

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 1

Już na początku Dziejów Apostolskich ich autor Łukasz stwierdza, że ta księga to wynik jego starannej pracy badawczej. Nie oznacza to, że jego dzieło nie było natchnione przez Ducha Świętego i Nim przeniknięte. Nie wolno nam tylko wyobrazić sobie, że działanie Ducha Świętego jest mechaniczne. Jego wspinałość polega na tym, że nie wypiera On myśli, dążeń i działania człowieka, aby znaleźć miejsce dla swojego działania, ale oświeca i kształtuje myśli i czyny ludzkie. Łukasz jest antiocheńskim chrześcijaninem wywodzącym się z pogan, który przyłączył się do towarzyszy Pawła dopiero w Triadzie. Stąd wspomnienia apostoła mógł wykorzystać dopiero od rozdziału 16, a wszystko, co opowiada w rozdziałach 1-15, czerpie z innych źródeł. Zwracając uwagę na swoją pierwszą księgę – Ewangelię – chce podkreślić, że to Bóg znajduje się w centrum dzieła, mimo, że opisywane są czyny apostołów. O wszystkim, „co Jezus czynił i czego nauczał od początku”, dowiedział się Teofil z Ewangelii. Teraz ma usłyszeć o tym, co dalej Jezus czynił i co zwiastował. Łukasz chce pokazać, że Jezus i Królestwo ściśle do siebie należą. We wcieleniu, cierpieniu, śmierci i zmartwychwstaniu oraz panowaniu Jezusa już rozpoczęło się Królestwo Boże, które wypełni się dopiero przy Jego ponownym przyjściu. To staje się treścią rozmów uczniów, w ciągu czterdziestu dni oczekiwania.

Jezus przed odejściem do Ojca raz jeszcze zasiada przy stole z apostołami: „A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: „Słyszeliście o niej ode Mnie – mówił - Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”. (Dz. 1,4) Takie wspólne zasiadanie do stołu charakteryzowało wielką bliskość Jezusa z uczniami. Zmartwychwstały wybrał wspólnotę posiłku, aby podkreślić realizm zmartwychwstania, a zarazem pokazać, że związany jest z nimi nadal, mimo że oni zawiedli. Uczniowie zatem pytają i są to już ostatnie ich słowa skierowane do Mistrza: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz Królestwo Izraelowi?” Nic dziwnego, że uczniowie stawiają takie pytanie, bo ciągle są cielesni i nie mogą oderwać się od swojej doczesności. Przecież dla nich jest jasne, że szatan jest pokonany, grzech świata zmazany, czyż więc nie powinny natychmiast spełnić się obietnice Królestwa? Ale Pan ich nie gani, zostaje im powiedziane tylko tyle: „Nie wasza to rzecz, znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił”.

Teraz Ojciec wprowadza nowy czas działania Kościoła, o którym będzie mowa w następnych rozdziałach. Ojciec chce swojemu posłusznemu aż do śmierci Synowi dać drogocenny podarunek: podarunek Ciała Kościoła, a Ciało to będą tworzyli nie tylko Żydzi, lecz wszystkie narody. To zostało wyraźnie podkreślone w słowach: „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Zwróćmy uwagę na brzmienie tekstu. Nie zostało tu powiedziane: „macie być świadkami”, ale „będziecie”, to znaczy, że Duch Święty uwalnia nas wszystkich spod panowania Prawa i samych tylko nakazów, zresztą nie do wykonania o własnych siłach i przenosi nas do faktycznego działania Mocy Ducha Świętego. On, Duch, działać będzie w każdym, kto Go przyjmie, aby się spełniły słowa Pana: „Duch z Mego weźmie i wam objawi”. A więc po dzień dzisiejszy i w czasie Nowej Ewangelizacji, apostołowie nie otrzymują tajemniczych nowych nauk, ale dar skutecznego świadectwa o Jezusie. I to jest Nowa Ewangelizacja. Nie potrafią nic więcej powiedzieć. Powiedzą to tylko w nowej formie, dostosowanej do okoliczności, w sposób przesywający serce, jak to Łukasz pokaże w drugim rozdziale. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 2

Dzisiaj skoncentrujemy się na jednej z prawd zawartej w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich, że BEZ WSPÓLNOTY NIE MA ZBAWIENIA! Słyszając to, jakże nie pomyśleć o naszych wspólnotach, których przykładem są kręgi biblijne.

W wersecie czterdziestym drugim znajdujemy serię cudownych faktów, bez których pierwsza wspólnota nie mogła żyć (Duch Święty jest tym, który pociąga do wspólnoty). Absolutnie najważniejsze jest słuchanie nauczania apostołów, następnie dzielenie się dobrami materialnymi (termin -wspólnota- wskazuje tu na wspólnotę dóbr duchowych i materialnych). Oczywiście jest, że zachowanie jedności w tym punkcie nie zależy wyłącznie od samej modlitwy. Niezbędny jest następujący po niej wysiłek, który spowoduje jeszcze większe wzajemne zbliżenie się, wysiłek pod prąd świata. Współczesny świat proponuje nam zamknięcie się w egoizmie i korzystanie z dóbr w sposób zaborczy. Dzieje Apostolskie pociągają nas w przeciwnym kierunku. Tu właśnie aktualnie się odnajdujemy - w Kościele pierwszych wieków. Domowy krąg biblijny pozwala nam dojść z Jezusem i Jego mocą do tego, co szczególnie, na nowo, odkrywamy w Dziejach Apostolskich, oczywiście dzięki działaniu Ducha Świętego. Fascynuje nas życie braterskie, przebywanie razem i dzielenie się dobrami. Ten rozdział pokazuje bez wątpienia, że nie możemy zbawić się sami. Kto myśli, że wystarczy w jakiś sposób wierzyć w Boga, wierzyć w sposób zindywidualizowany, nie krocząc wraz z innymi wierzącymi we wspólnocie, jest w błędzie i łudzi samego siebie.

Życie chrześcijańskie nie jest podtrzymywane dzięki jednej tylko sile, lecz przez dwie: jedną jest Bóg, a drugą wspólnota. Dlaczego tak jest? Z tego samego powodu, dla którego Jezus się wcielił, przyjął naszą ludzką naturę: Bóg chce przebywać z nami, iść z nami, przeżywać razem z nami nasze życie. Nie jest On ani Bogiem odległym, jak myśli wielu, ani nie jest Kimś, kto się nami nie interesuje. Dlatego założył z apostołami i uczniami Kościół, który jest wspólnotą. Dlatego On sam postanowił, że zbawienie będzie urzeczywistniać w Jezusie i w Jego Wspólnocie! Sam Jezus chciał mieć uczniów, abyśmy dzisiaj mogli zrozumieć, że przebywanie razem, związanie się więzami przyjaźni, dzielenie się dobrami, radościami i problemami, jest dzieleniem się, bez którego nie będziemy mogli znaleźć zbawienia. Piotr mówił do tłumów: „Ratujcie się

spośród tego przewrotnego pokolenia!" Co dalej mówi Słowo Boże? „Ci, więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz."

Krąg pozwolił ci spotkać Jezusa: teraz jest czas, abyś przyłączył się do braci, zakładając własny krąg. Bez lęku poddaj się prowadzeniu Ducha Świętego, który już pomyślał, jakie ma być twoje miejsce w parafii. Tam i tu, ogień i wiatr są widzialnymi znakami Jego obecności. I dzisiaj na kręgu biblijnym, ludzie słuchają w swoim ojczystym języku opowieści o wielkich czynach Boga. Tutaj mamy otrzymać w darze Ducha, dzięki któremu każdy poprowadzi własny krąg. Dzień ten na pewno nastąpi i przyjdzie w całym majestacie, w momencie wybranym przez Boga. Chodząc do kogoś na spotkanie wspólnoty, na razie czekasz. Ale wiedz, na kogo czekasz i kto da ci siłę. Werset trzeci mówi, że „ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden”. Może należałoby od razu tłumaczyć, że zostały przydzielone każdemu. Chodzi tu jednak nie o obraz oddzielnie płonących ogni. Był to jeden płomień, który w swej dolnej części kierował się do każdego obecnego w tej wielkiej gromadzie. Łukaszowi chodziło o wyrażenie prawdy o jednym i niepodzielnym Duchu, który dosięga wszystkich zgromadzonych. Podobnie jest na kręgu, gdzie jeden Duch Święty napętnia wszystkich. Dzięki temu, że mamy tego samego Ducha, animator zakładając nowy krąg, czuje się związany z tym, na który chodził dotychczas i w jedności z nim poprowadzi nowe dzieło.

Prowadzący dostanie jeszcze jeden dar. Jest on zawarty w słowach: „i trwali”. Wydaje się, że słuchających należało ostrzegać i pilnować, aby nie zeszli z drogi zbawienia. Wtedy nie było to potrzebne, bo Duch samą swoją żywą obecnością udzielał tego wszystkiego, czego dzisiaj nie można osiągnąć napomnieniami. Zachwyty tak szybko przemijają i nie pozostawiają w duchu trwałego śladu. Natomiast Duch tworzy to, co trwa. W czym oni trwali? W tym, co i dzisiaj powoduje nawrócenie, w Jezusie, którego doświadczali i Jego mocą się nawracali, On zaś dokonywał decydującego zwrotu w ich życiu. To jest zadanie kręgu: dokonać decydującego zwrotu w życiu sąsiada, aby sam założył krąg i zaczął wypełniać ławki w kościele. Stąd animator kręgu wie, że im bliżej trzyma się prostoty metody i wiernie czyta na końcu homilie, tym szybciej osiągnie zamierzony cel, a jest nim przeżycie spotkania, które zmienia człowieka. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 3

Rozdział trzeci Dziejów Apostolskich przenosi nas do Jerozolimy, gdzie pewnego dnia, o godzinie piętnastej, Piotr w towarzystwie Jana uzdrawia chromego od urodzenia. Jest to jedno z przesłań, jakie otrzymujemy z tego rozdziału. Może wszystko wygląda na historię, która przydarzyła się chromemu dawno, dawno temu, ale w rzeczywistości tak nie jest. To, co dzieje się w twoim życiu, to nie tylko przemyślane działania. Wiele rzeczy wyrasta z pozornie mało znaczących i przypadkowych wydarzeń. Niby nic, wszyscy robią to samo. Żydzi wchodzą na modlitwę i składają ofiary, bo razem z postem traktowali je, jako część nabożeństwa. I tak samo do tej codzienności przykuty był chromy, który, jak co dzień zagadywał innych. Teraz też skinął na Piotra i Jana. Ale dla Piotra nie było to mało znaczące skinięcie. Zatrzymuje się i zaczyna działać. Przede wszystkim nawiązuje osobisty kontakt z tym człowiekiem, przyzwyczajonym widzieć wielu ludzi i zarazem nie widzieć nikogo. Jakże szybko dawanie i branie jałmużny staje się czynnością bezosobową. Nie tak jest na naszym kręgu. Podnieś swój zdziwiony wzrok, podobnie jak chromy, bo od dzisiaj będziesz inaczej traktowany niż dotąd. Odtąd wszystko, co będziesz miał i robił, będzie się dokonywało w Imieniu. „W Imieniu” oznacza, że wierzącym, słabym ludziom, nie tylko w roku wiary, ale raz na zawsze dane jest pełnomocnictwo Boga w tym, co mówią i co robią. Imię daje ci obecność Tego, który je nosi, całą Jego siłę, wielkość i znaczenie.

Zobaczmy jeszcze, co zrobił chory. On przyjął uzdrowienie nie po to, aby pójść w nieznanym kierunku. Swe pierwsze kroki skierował wraz z apostołami do świątyni i w ten sposób wykorzystał do końca ten moment, aby przyjść do Boga „w sakramencie” Jego obecności w świątyni. Dlatego otwierajmy się na uzdrowienie w domu, bo ten dar poprowadzi dzisiejszych chromych, a jest ich dwadzieścia milionów, do świątyni parafialnej, aby tam wraz z innymi złożyli Bogu pełne dziękczynienie. Faktycznie, wielu ludzi również dzisiaj doświadczają interwencji Jezusa dzięki wierze braci - nie tylko w przypadku deformacji fizycznych, lecz we wszelkich schorzeniach, jakie spotykamy w życiu. Jeśli rozejrzemy się wokół, zobaczymy, że życie wielu osób jest zdeformowane,

obciążone problemami i pełne zamętu. Być może także ktoś z nas ma życie zdeformowane, odbiegające od normy. Nie będziemy się teraz zastanawiać, „dlaczego”, „jak” – prawdopodobnie jest tak z różnych powodów. Kto wie, jak długo trwa ta twoja sytuacja?! Od czterdziestu lat? Być może już za długo, tak długo, że straciłeś nadzieję albo się poddałeś. Może uważasz, że nic już nie można dla ciebie zrobić i oczekujesz jedynie odrobiny spokoju, aby przeżyć. Właśnie tutaj przyprowadził cię Duch Święty, na ten krąg, więc nieprzypadkowo jesteś tu dzisiaj wieczoru – to Bóg zechciał, abyś tu się znalazł. On chce dzisiaj do ciebie mówić, dać ci nową nadzieję, prawdziwą, opartą nie na człowieku, ale na Jezusie, abyś mógł otrzymać nowe życie, życie w radości. WIARA W JEZUSA PRZYNIESIE CI UZDROWIENIE. Widzisz, co mówi Słowo Boże? To nie Piotr uzdrowił chromego. Gdyby tak było, wówczas takie cuda nie byłyby dzisiaj możliwe, ponieważ Piotr umarł. Natomiast, jeśli Pan dzisiaj nadal czyni cuda, również w tobie jest możliwy cud, możesz otrzymać nowe życie! Alleluja! Czy wiesz, co robić, aby twoje życie zostało uzdrowione? Przeczytam wam werset 16: „ I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara [wzbudzona] przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie”.

Tylko dzięki wierze w Jezusa chromy został uzdrowiony. Zatem podejmij dzisiaj w swoim sercu decyzję, nakłoń swoją wolę i zaufaj całkowicie Jezusowi, nie zapominając, że choroby spadają na nas szybko, ale odchodzą powoli. Tak jest i z tobą: problemy, które spadły na ciebie odejdą z biegiem czasu. Ale ty idź wytrwale za Jezusem, miej cierpliwość, przebywaj z braćmi ze wspólnoty rodzinnej, a zobaczysz, że wszystko się zmieni. Pamiętaj: WIARA W JEZUSA PRZYNIESIE CI UZDROWIENIE. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 4

Przy okazji uzdrowienia w świątyni powstało niemałe zbiegowisko, więc nic dziwnego, że wkroczyły w to władze. Ponieważ wieczór tam szybko zapada i nie dało się zwołać posiedzenia Rady, Piotr i Jan pierwszą noc spędzają w więzieniu. Jest to pierwsza z wielu tysięcy nocy, jaką spędzą w ten sposób tysiące posłańców Jezusa. Piotr i Jan idąc do świątyni nie przeczuwali, że nie wrócą tego wieczoru do domu. Jednak pójście tą drogą było konieczne. Nie mogli nie wypełnić zleconego im zadania, musieli pomóc, musieli ogłosić uzdrowienie. Nie mogli też pozostawić zebranego tłumu w bezradnym zdumieniu i z myślami biegnącymi fałszywym torem. Musieli opowiedzieć o Jezusie, a potem spokojnie poszli do więzienia, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Aresztowanie apostołów nie było jedynym wydarzeniem w tym dniu, gdyż - jak czytamy – „wielu z tych, którzy usłyszeli tę mowę, uwierzyło”. To, co Piotr z taką mocą głosił izraelskim słuchaczom, poruszyło ich sumienia i wielu przyjęło Słowo Boga. Przyjęcie wiary, uwierzenie, jest decydującym wydarzeniem, o które wciąż chodzi we wszystkich stuleciach, we wszystkich krajach i częściach świata. To proste słowo wyraża stan człowieka, który osobiście przyjął Jezusa, jako zmartwychwstałego i obecnego wszędzie Zbawiciela, któremu oddał całe swoje życie. Jest to owoc odpowiedzi na zwiastowane Słowo. Przywołam to najważniejsze zdanie, którego uczymy się w kręgach na pamięć: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”(Dz 4,12).

I NIE MA W ŻADNYM INNYM ZBAWIENIA! W tych słowach kryje się sedno sprawy. W wersecie dwunastym tego rozdziału zawiera się doświadczenie każdego człowieka na ziemi. Słowa te powinniśmy dobrze wycisnąć w naszym umyśle i sercu, aby je zapamiętać i nimi żyć. Nie ustanowiono innego zbawienia poza Jezusem. Natomiast, jak zwykle, świat idzie w przeciwną stronę niż Słowo Boże: czary, horoskopy i wróżby, Sai Baba i New Age, okultyzm, joga i dziwne filozofie, według których zbawienie jest w ludzkim zasięgu. Być może to wszystko wymaga wielkiego wysiłku i dużo pieniędzy. Natomiast Jezus jest za darmo, a jedynym wysiłkiem jest wiara w Niego. Nic bardziej ekonomicznego! Ale zostawmy aspekt ekonomiczny, ponieważ dzisiaj chcemy uświadomić sobie, jak bardzo dokładnie musimy przyglądać się wielorakim propozycjom świata.

I NIE MA W ŻADNYM INNYM ZBAWIENIA! Postarajmy się dzisiaj, w całej prawdzie i bez negowania tego, co jest w naszym życiu, skontrolować, czy w naszej codzienności są rzeczy takie jak: horoskopy, wróżby z kart, czary, filozofie wschodnie, New Age, terapie niekonwencjonalne itd. Ważne jest, aby zrozumieć, że jeśli praktykowaliśmy to w przeszłości lub nadal praktykujemy, nawet w lekkiej formie, teraz musimy to wszystko odrzucić, jeżeli rzeczywiście chcemy doświadczyć nowego życia. Dotyczy to również horoskopu z gazety czy z radia. Czy przesadzam? Może ktoś tak myśli, ale tak nie jest. O ile praktykowanie, np. wróżenia z kart lub tym podobnych rzeczy jest jak mur między mną a Jezusem, o tyle horoskop z gazety, radia, czy TV są jak nieprzepuszczalna zasłona na mojej twarzy: Słowo Boże przychodzi do mnie, ale ześlizguje się po tej zasłonie. Czy pozwolę, aby Słowo mojego Pana ześlizgiwało się czy usunę zasłonę? Czy będę traktował Zbawiciela świata i mojego życia jak jakiegoś szarlatana? Czy wykonam pewien wysiłek, aby usunąć to, co nie pozwala mi na słuchanie Go? Oby tak nigdy nie było, że po przyjęciu Jezusa stawiam Go na tym samym poziomie co horoskop czy coś podobnego. Uważajmy, bracia, abyśmy nie dali sobie ukraść tego, do czego mamy prawo: szczęścia i radosnego życia! Horoskopy i dziwne doktryny są jak złodzieje, którzy chcą nas okraść z życia. Nie pozwólmy na to, uchwyciwszy się Słowa prawdy, które nas wyzwala. Nie używajmy naszej wolności ślepo, ale zgodnie z wolą Pana, którą możemy odnaleźć w Biblii i przez braci! I NIE MA W ŻADNYM INNYM ZBAWIENIA! W żadnym innym!

Ćwiczenie duchowe: można przeprowadzić modlitwę wyrzeczenia się wyżej wymienionych praktyk, ogłaszając panowanie Jezusa w naszym życiu. Amen.



## Dzieje Apostolskie

### rozdział 5

Przejdziemy teraz do kolejnej sytuacji konfliktowej, tym razem zapisanej w rozdziale piątym Dziejów Apostolskich. W tym fragmencie dostrzegamy, że Bóg wybierając Łukasza, wziął na służbę człowieka obdarzonego szczególnym talentem pisarskim. Po relacji o pierwszym konflikcie między Kościołem a władzą, Łukasz nie przechodzi od razu do opisu zaostrzającej się walki, ale dokładnie przedstawia wewnętrzne sprawy tworzącej się wspólnoty. Dzięki temu możemy razem z ówczesnymi chrześcijanami przeżywać rozwój wypadków tak, jak oni go przeżywali. Apostołowie potwierdzają swoją nieustraszoną postawę, modlitwa Kościoła zostaje wysłuchana, podarowany jest czas na wzrost wiary, nie bez pokus i konieczności karania (chodzi o postępowanie Ananiasza i Safiry). Dzięki temu Łukasz nie nuży czytelników. Dowiadujemy się, że aresztowanie dotyczy nie tylko Piotra i Jana, ale „apostołów”, którzy zostają wtrąceni do więzienia publicznego czyli państwowego. Tym razem mógł zapaść wyrok śmierci. Bóg jednak daje potężny znak i podkreśla, że trzyma wszystkie sprawy w swoim ręku i umie - z godną podziwu miłością – chronić swoich posłańców. Zatrzymajmy się na wersecie 20.

Była noc, apostołowie znajdowali się w więzieniu i jak to często bywa, żyjąc z Bogiem, nagle u bram więzienia zjawił się anioł i uwolnił ich. Tak więc, bez oczekiwania z ich strony (nie napisano tu o jakimś prorocztwie w tej sprawie), Pan uwolnił ich z więzienia. Być może tak samo było z nami: zaproszono nas na krąg, który stał się dla nas jak anioł, który uwalnia. Czytając dalej ten tekst widzimy, że apostołowie usłyszawszy anioła, poszli bezzwłocznie do świątyni, w której zostali aresztowani. Powrócili na miejsce „zbrodni”, można by tak powiedzieć, gdzie mogli być ponownie aresztowani. Cóż za odwaga! Co ich do tego popchnęło? Czy widok anioła czyniącego cuda? Nie! Nie cuda, które widzieli na własne oczy, ale słowa, które usłyszeli: „Usłyszawszy to wyszli... i nauczali”.

**Zatem, jeśli to, co usłyszeli (a nie to, co zobaczyli), przekonało ich do mówienia i głoszenia, że Jezus jest Zbawicielem, to nakaz anioła dotyczy dzisiaj również nas, a szczególnie dotyczy tych, którzy doświadczyli podczas kręgu siły Słowa Bożego w swoim życiu.**

Ilu z nas, (czyli tych, którzy spotkali i przyjęli Jezusa, czuje się uwolnionych z więzienia, gdzie byliśmy zamknięci) jest posłanych? Komu spośród nas Słowo Boże nakazuje, aby szedł i głosił „wszystkie słowa tego życia”? Abyś głosił te słowa, które sam przeżyłeś, że Jezus jest jedynym możliwym Zbawicielem, jedynym, który może uwolnić z więzienia, że tylko w Nim możemy mieć odpuszczenie grzechów i nowe życie.

Oto słowa, które należy mówić. Dziel się swoim doświadczeniem Ducha Świętego, który daje życie w obfitości! Nie jest trudno mówić o Jezusie. Nie jest do tego potrzebne magisterium z teologii. Ale potrzebne jest żywe spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym! Nie bójmy się, jeśli napotkamy trudności nawet ze strony dzisiejszych autorytetów religijnych, musimy w pokorze zaryzykować, posługując się najważniejszym tekstem: Słowem Pana, które w wystarczającej mierze jest w twoim sercu. Tutaj zawsze jest aktualna prawda słów z wersetów 38-39: „JEŻELI BOWIEM OD LUDZI POCHODZI TA MYŚL CZY SPRAWA, ROZPADNIE SIĘ, A JEŻELI RZECZYWIŚCIE OD BOGA POCHODZI, NIE POTRAFICIE ICH ZNISZCZYĆ”.

Zatem, jeśli jeszcze nie masz pewności, że spotkałeś Jezusa, proś Go, abyś Go spotkał, aby to nastąpiło. Ale jeśli już ci się wydaje, że Go spotkałeś, nie chowaj się, nie wstydz się, nie wahaj się! IDŹMY I GŁOŚMY SŁOWA ŻYCIA! RAZEM! Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 6

Rozdział szósty Dziejów Apostolskich ukazuje św. Szczepana pełnego mocy Ducha Świętego, który ewangelizuje dostojników żydowskich z różnych rozrzuconych po świecie synagog. W pierwszej części zostają postawione mu zarzuty, w drugiej części Szczepan, w dłuższym passusie ewangelizacyjnym, przystępuje do obrony, a w trzeciej części następuje odpowiedź tłumy – kamienowanie.

Skąd się w nim wzięła taka moc? W Dziejach Apostolskich 1,8 czytamy: „ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Dla nas jest to tekst znany. Ale dla uczniów Jezusa usłyszeć, że przyjmą Ducha Świętego, było wspaniałą wiadomością.

Dlaczego? Dlatego, że w Starym Testamencie moc Ducha była zarezerwowana tylko dla niektórych, wyjątkowych osób. A teraz Pismo Święte mówi, że Duch będzie wylany na każde ciało (por. Dz 2, 39). „Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz.” Ta obietnica wzmocnienia Duchem jest dana każdemu wierzącemu.

Czy Kościół miał problem z zastosowaniem tej obietnicy w życiu? Popatrzmy.

W szóstym rozdziale Dziejów Apostolskich jest opisany pierwszy problem jaki powstał w Kościele. Bowiem były tam wdowy, którym nie okazano dostatecznej troski. A niektórzy przyszli do apostołów i mówili: słuchajcie nie moglibyście zaradzić temu brakowi? I apostołowie nałożyli ręce na diakonów i zaraz potem czytamy: „a Słowo Boże rozszerzało się, a liczba uczniów wzrastała”. Bowiem rozszerzanie się Słowa Bożego po świecie jest związane z przyjęciem Ducha Świętego. Apostołowie zostali przekonani, że do służby są powołani nie tylko oni, jako specjaliści ludzie. Musiał ich o tym przekonać Duch Święty. Jeżeli ciężar służby w Kościele niosą jednostki, a nie cały Kościół, wówczas owoc służby jest bardzo słaby! I odwrotnie: im służba w Kościele jest szerzej rozdzielona, gdy każdy niesie jej konkretną część, to tym bardziej Słowo Boże się rozszerza!

Wiecie, o czym dalej mówią Dzieje Apostolskie? Dlaczego intelektualiści i śmietanka polityczna tamtego okresu historii przyjęła Chrystusa? Bowiem jeden z diakonów, który został powołany do służby, świadczył z mądrością. Dlatego

Jezus powołał do służby człowieka mądrego, który mógł służyć ludziom swojej kategorii! Nie chcę tu wywyższać intelektualistów, ale chcę powiedzieć, że nasze naturalne dary i zdolności, wyznaczają miejsce naszego wpływu. Oznacza to, że jeśli byli tam intelektualiści z Aleksandrii, to potrzebowali usłyszeć Słowo Boże głoszone przez człowieka, który był zdolny mówić ich językiem.

Jeśli dokładnie wczytamy się w pierwsze sześć rozdziałów, to zobaczymy, że cuda i dziwy były zarezerwowane wyłącznie dla apostołów. O nikim innym tam nie czytamy. Do tego czasu "na dywanik" przed Wielką Radą stawali tylko apostołowie. Aż tu nagle w Dziejach Apostolskich (Dz6,8) spotykamy się po raz pierwszy w historii Kościoła ze stwierdzeniem, że cuda i znaki czynią już nie tylko apostołowie. A to oznacza, że Kościół jest dziełem wszystkich ludzi ochrzczonych.

Ale z chwilą dokonywania się większych dzieł Bożych przychodzą też większe problemy! Wierzycie, że Pan Jezus posłużył się przy nawróceniu św. Pawła również św. Szczepanem? To Szczepan, jako inteligentny, przekonywał uczonych, ludzi swojej kategorii (zob. Dz6,7). „A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę. Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu. Niektórzy zaś z synagogi, zwanej [synagogą] Libertynów i Cyrenejczyków, i Aleksandryjczyków, i tych, którzy pochodzili z Cylicji i z Azji, wystąpili do rozprawy ze Szczepanem. Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego [natchnienia] przemawiał”. Słowo rozszerzało się, bo również świeccy zaczęli głosić. A do nich właśnie należał Szczepan i widzimy, jak ówczesni inteligenci nie mogli sprostać mądrości Szczepana.

Kto pierwszy głosił Ewangelię w Samarii? To nie był Apostoł, to był diakon - Filip (Dz8, 5). A kto przyniósł Ewangelię pierwszemu poganinowi? To też był „świecki” Filip, który ewangelizował etiopskiego dworzanina. Co nam to jeszcze mówi? **Jeżeli Kościół oprze swoją działalność tylko na wyspecjalizowanych do tego ludziach, to uszczupli rozwój ewangelizacji!** Powiedzcie mi ochrzczeni, czyż nie wybrał was Bóg do działania w mocy Ducha Świętego?

Czy wiecie, dlaczego Kościół pierwotny miał z przyjęciem Ducha Świętego takie problemy? Po pierwsze dlatego, że decydowała tu jeszcze stara koncepcja kapłaństwa, wzięta ze Starego Przymierza. Wiemy, że Kościół na początku składał się tylko z narodu żydowskiego. Naród ten miał koncepcję kapłaństwa,

które było zarezerwowane dla specjalnych ludzi. Byli to lewici i jedynie wywodzący się z tego pokolenia kapłani mogli pośredniczyć w kontaktach ludu wybranego z Bogiem. Jak ciężko było się oderwać niektórym od tak starego nawyku.

Decydowała tu również druga przeszkoda: *k o n c e p c j a m i e j s c a*. W szóstym rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy: „a liczba uczniów w Jerozolimie bardzo wzrastała”. A co z Judeą, co z Samarią, a co z krańcami ziemi? Kościół trwał sobie spokojnie w Jerozolimie. Dlaczego tam? Tu napotykamy drugą przeszkodę, drugie uwarunkowanie: w kulcie żydowskim byli nie tylko specjaliści, ale były i specjalne miejsca! A to jest koncepcja starozakonna. Było tam specjalne miejsce, w którym Bóg mógł działać i się objawiać, które się nazywa: *z i e m i a ś w i ę t a*. Kiedy Żyd chciał się czuć bardziej święty, to gdzie szedł? Do Palestyny. A gdy się chciał czuć jeszcze bardziej święty, to szedł do Jerozolimy, a gdy się chciał czuć najświętszym, to udawał się do świątyni.

Szczepan wyjaśnia za Jezusem, który powiedział: „że Bóg szuka takich czcicieli, którzy będą mu oddawali cześć w Duchu i Prawdzie”. Jezus nie mówi, że aby Go czcić, musisz przyjść do specjalnego miejsca, do jakiejś świątyni, ale mówi, że Bóg będzie zawsze tam, gdzie ty skłonisz się przed Bożym Obliczem. Tę prawdę właśnie powtarza w ewangelizacji Szczepan, drwiąc sobie ze starozakonnej koncepcji i mówi: „co tu chcecie Bogu sypialnię zrobić?” No i Żydzi na to bardzo się pogniewali.

Czy nasze miejsca pracy mogą być świętymi miejscami? Czy nasze domy mogą być świętymi miejscami? Do Mojżesza powiedział Bóg: „zdejmij sandały, bowiem to jest święta ziemia”, a my chcielibyśmy limitować miejsce oddawania czci Bogu!

**Nikt nie jest tak niezależny jak ktoś, kto codziennie otwiera się na działanie Ducha Świętego!**

Szczepan uświadomił sobie, że kiedy mówił o Jezusie, jego usta były narzędziem Ducha Świętego. Dla nas, chrześcijan XXI wieku, jest to prawda, którą musimy na nowo odkryć. Stajemy się narzędziem Ducha Świętego nie tylko wtedy, kiedy chcemy przepowiadać, lecz także wtedy, kiedy musimy bronić wiary. Zatem skoro to Duch Święty chce mówić, jaka jest moja w tym rola? Oczywiście bardzo istotna! To ja muszę powiedzieć „TAK” Duchowi

Świątemu, ja muszę tego chcieć i ja muszę słuchać! Muszę słuchać głosu Ducha Świętego, aby wiernie przekazać to, co mi mówi. Zatem będę musiał wyostrzyć swój słuch duchowy, a jeśli nie jestem przyzwyczajony do słuchania, jeżeli zwykle to ja mówię na modlitwie, to muszę nauczyć się milczeć, zastanawiać się, zanim coś powiem. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 7

W rozdziale siódmym Dziejów Apostolskich widoczny jest dalszy rozwój Kościoła. Z jednej strony wzrost ilościowy, a z drugiej jakościowy. Dobro wynikające z rozwoju Kościoła, rodzi reakcję przeciwną i niszczycielską. Mamy więc dalszy ciąg procesu Szczepana. Nie ma tutaj Gamaliela, który doradziłby zwłokę, nie doszło więc do narady i głosowania. Rozprawa nie zostaje zakończona, gdyż kolejne oświadczenia Szczepana wywołują coraz większy gniew. W tym momencie został dany Szczepanowi, w Duchu Świętym, dar wglądu w świat Boga. „Ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej”. Widzi jedynie tę rzeczywistość, w którą wierzy i o której świadczy. Nic więcej nie dodaje do swojej przemowy i o tym co widzi, mówi głośno, nie zwracając uwagi na swoje położenie i obecność wrogów. Mocno wyznaje, że „jakiś człowiek stoi po prawicy Bożej”. To było dla uszu Żydów niedopuszczalnym naruszeniem majestatu i świętości Boga. W dodatku miał to być ten Człowiek, który przez kompetentnych mężów Izraela został powieszony na drzewie klątwy! Bluźnierstwo było tak straszne, że zatykali sobie uszy i głośno krzyczeli, częściowo ze zgrozy, częściowo, aby zagłuszyć słowa Szczepana. Dalej Łukasz stwierdza, że kamieniujący Szczepana złożyli swe szaty u stóp Szawła. W ten sposób Łukasz, na scenę dziejów, wprowadza Pawła. Nie jest to nic obcego naszym przekonaniom o multiplikacji kręgów, czyli o rodzeniu następnego gorliwego ewangelizatora. Jeden świadek Jezusa umiera, a Pan wybiera już następnego. Królestwa Jezusa nie powstrzymują procesy, nienawiść czy przelana krew. Oczywiście, odwaga Szczepana jest odwagą prawdziwych śmiałków, odwagą, która kosztowała go życie. Ta cecha była użyteczna nie tylko do przepowiadania prawdy z wielką siłą, ale również do naśladowania Pana w czystości i prawości, w pełnej radości. Skąd wzięła się u niego ta cecha? Przyjrzyjmy się razem odpowiedzi w wersecie 55: „A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga”. Tak, więc był pełen Ducha Świętego i patrzył w niebo! Szczepan był mężem modlitwy i wspólnoty. Nie ma innych rozwiązań, aby napełnić się Duchem Świętym. Chcesz otrzymać Ducha Świętego? Idź do wspólnoty i módl się z braćmi! Chcesz być pełen Ducha Świętego, a nie tylko do połowy? Czy naprawdę tego chcesz? Idź więc do wspólnoty i zacznij z pokorą służyć Panu.

To, jak bardzo chcesz Ducha Świętego, możesz poznać po tym, jak bardzo pragniesz wejść do wspólnoty.

Ponadto Szczepan patrzył w niebo. Dlaczego to robił? Na co przydaje się patrzeć w niebo? Aby zobaczyć chwałę Boga i Jego Syna Jezusa! Ale w praktyce? Czytamy w Psalmie 34,6-7: „Spójrzcie na Niego. Rozpromienicie się radością, a oblicza wasze nie zazną wstydu”. I dalej: „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków”. Teraz jest to bardziej zrozumiałe. Patrzenie w niebo, na Pana, służy tobie, jest niezbędne dla twojego życia. Jeśli masz problemy, choroby, długi czy inne bolesne doświadczenia – patrz na Niego! Zaufaj jak dziecko, nie rozpaczaj. Nie patrz już tylko na twój problem, ale patrz na Jezusa! Skup wzrok na Jego Słowie, a wszystko się odmieni. Wielu z nas może o tym zaświadczyć!

A zatem dzisiaj zweryfikuj siebie w prawdzie. Czy jesteś pewien, że chcesz otrzymać Ducha Świętego? Na ile chcesz się zaangażować we wspólnotę, zewnętrzny wyraz naszego niewidzialnego Boga? Ile czasu jesteś gotowy poświęcić na patrzeć na Jezusa (modlitwa), aby powierzać Mu problemy, które cię trapią? Podczas ćwiczenia duchowego odpowiedz sobie. **JAKĄ MOŻESZ MIEĆ ODWAGĘ?!**

**Ćwiczenie duchowe:** Każdy niech odpowie na pytania (prowadzący niech da kilka minut czasu): co zrobię w tym roku dla rozwoju kręgów? Ile minut codziennie poświęcę na modlitwę z Pismem świętym? Niech każdy zapisze odpowiedzi na kartce, którą potem lekko przyklei na początku swojej Biblii, aby przypominał sobie, jak bardzo chce się związać z Panem. Amen.



## Dzieje Apostolskie

### rozdział 8

Rozdział ósmy Dziejów Apostolskich omawia nowy etap Kościoła. Łukasz rozpoczyna ten rozdział słowami: „Ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo. Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa”. Jezus żegnając się z apostołami niczego im nie nakazał. Zapowiedział im tylko, że będą Jego świadkami. Zatem apostołowie nie naradzali się i nie układali żadnych planów misyjnych. Jako wierzący robili dzień po dniu to, co im się nadarzało. Łukasz po mistrzowsku pokazuje, jak to wszystko samo się dokonuje i jak plan Pana jest realizowany. Łukasz z wielką siłą wyrazu zestawiał dwa równoległe przebiegające działania. W Jerozolimie Szaweł usiłuje tępić chrześcijan, a rozproszeni uczniowie zwiastują Ewangelię, docierając aż do Samarii. Ciekawa jest różnorodność losów chrześcijan: w Jerozolimie mężczyźni i kobiety cierpią i umierają w więzieniach, uciekinierzy natomiast swobodnie pełnią służbę Pańską. I dziś jest podobnie, jedni modlą się w parafii i składają ofiary na misje, a drudzy w Indiach giną śmiercią męczeńską. Któż może powiedzieć, czyj los jest lepszy?

Między uciekinierami znajduje się Filip – diakon. Do niego przychodzi anioł Pański i mówi: „Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy: jest ona pusta - powiedział anioł Pański do Filipa. A on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu Etiop, dworski urzędnik królowej etiopskiej, Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem, i wracał, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. Podejź i przyłącz się do tego wozu - powiedział Duch do Filipa. Gdy Filip podbiegł, usłyszał, że tamten czyta proroka Izajasza: Czy rozumiesz, co czytasz? - zapytał. A tamten odpowiedział: Jakże mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni? I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim. A czytał ten urywek Pisma: Prowadzą Go jak owcę na rzeź, jak baranek, który milczy, gdy go strzygą, tak On nie otwiera ust swoich. W Jego uniżeniu odmówiono Mu słuszności. Któż zdoła opisać ród Jego? Bo Jego życie zabiorą z ziemi. Proszę cię, o kim to Prorok mówi, o sobie czy o kimś innym? - zapytał Filipa dworzanin. A Filip wychodząc z tego [tekstu] Pisma opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie. W czasie podróży przybyli nad jakąś wodę: Oto woda - powiedział dworzanin - cóż przeszkadza, abym został ochrzczony? Odpowiedział Filip: Można, jeśli wierzysz z całego serca. Odparł mu: Wierzę, że

Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin, zeszli do wody. I ochrzcił go. A kiedy wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i dworzanin już nigdy go nie widział. Jechał zaś z radością swoją drogą”.

W końcu dzisiaj na tym kręgu, również i ty - podobnie jak eunuch, dworzanin etiopski - możesz powiedzieć: „Oto woda - cóż przeszkadza, abym został ochrzczony?”

Zasadniczo każdy z nas został ochrzczony, kiedy byliśmy niemowlętami. Wiemy, że przez ten sakrament został nam dany Duch Święty. Problem polega na tym, że wiemy o tym tylko dlatego, że nam o tym powiedziano albo przeczytaliśmy o tym w katechizmie. Lecz kto z nas może powiedzieć, że doświadcza PRAWDZIWEJ MOCY Ducha Świętego? Powinno być tak, że wychowanie w wierze, pod kierunkiem rodziców naturalnych i chrzestnych, powoduje wzrost działania w człowieku Chrystusa, a wraz z rozwojem ciała i psychiki, człowiek dochodzi do dojrzałej wiary. Ten proces wzrostu w wierze nie ma końca na tym świecie, a jedynie osiąga swoje punkty kontrolne, jak kolarze podczas wyścigu. Takim ważnym punktem kontrolnym jest twoja umiejętność samodzielnego i swobodnego prowadzenia kręgu i założenia trzydziestu trzech następnych. Być może nie wszyscy z nas spotkali Jezusa w konkretnej wspólnoty czy w kręgu, bo różnorodne są doświadczenia spotkania Chrystusa w Kościele (i dziękujemy Bogu za tę różnorodność). Natomiast jedno jest pewne, że skoro ty i ja znajdujemy się tutaj – to nie jest to przypadek, ale dzieje się tak z woli Ojca, który postanowił realizować nasze zbawienie w kręgu. I nie jest to przypadek, że domowy krąg biblijny jest podstawową formą rozwoju łaski chrztu na dzisiejsze czasy, czasy Nowej Ewangelizacji. OTO TU JEST WODA, mówi nam dzisiaj Słowo Boże. Rozglądając się wokół w tym momencie, nie widzimy żadnego innego miejsca, tylko krąg biblijny. To jest miejsce, jakie Bóg przygotował, abyś znalazł wodę i został „głębiej zanurzony w chrzest”.

„Jak to, przecież ja już jestem ochrzczony!?” Oczywiście, ale nadszedł czas, a jest nim obecna chwila, abyś nie tylko o tym wiedział, ale zaczął żyć swoim chrztem, żyć swoim powołaniem. Jakim powołaniem? Powołaniem syna Bożego! Sprytni sprzedawcy powiedzieliby teraz: „Nie pozwólcie, aby wam umknęła taka okazja: zrobicie teraz interes życia!” I mieliby rację, bo jest to rzeczywiście wielki interes dla ciebie!

Filip mówi eunuchowi: „Możesz, jeśli wierzysz z całego serca. Odpartł mu: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym.”

Od czego zależy otrzymanie przez ciebie nowego życia w Duchu Świętym? Od miejsca? Tak, oczywiście! Tam, gdzie nie ma wody, nie możesz zostać obmyty do nowego życia. I to wystarczy? Oczywiście, że nie! Potrzeba jeszcze wiary i wyznania. Tylko wtedy, kiedy uwierzysz z całego serca i wyznasz swoimi ustami, że Jezus Chrystus jest Panem, będziesz mógł doświadczyć Ducha Świętego! Czyż nie jest to proste? Może tak, może nie. W kogo wierzysz w swoim sercu? Nawet jeśli twoje usta wypowiadają wyznanie wiary, gdzie jest twoje serce? Pamiętaj, Jezus mówi: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.”

**Ćwiczenie duchowe:** zapraszam was teraz do refleksji, aby każdy zobaczył, co jest twoim skarbem. Następnie zachęcam do nawrócenia i osobistego wyznania wiary: Jezu, przyjmuję Cię na nowo, jako Pana, który może mi dać moc do założenia kręgu i przyciągnięcia następnych dziesięciu niewierzących. O to Cię proszę, to jest moja miara wiary na ten czas. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 9

Dzisiaj zobaczymy, że to Jezus decyduje o tym, że właśnie ten, który imię Jezusa chciał zetrzeć z powierzchni ziemi, poniesie je teraz w świat jak nikt inny. Szaweł kazał cierpieć chrześcijanom za to, że wymawiali imię Jezus, a teraz – jak mówi Jezus – „Ja sam... pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego” (9, 16). Cierpienie dla imienia Jezus nie jest stanem przypadkowym, towarzyszącym działaniu. Jest ono koniecznym i istotnym składnikiem działania. Nie osłabia „wybranego narzędzia”, nie jest dla niego przeszkodą, ale przeciwnie, dopiero przez cierpienie narzędzie staje się narzędziem. Bo tak patrząc po ludzku, każdy chciałby być mocny i słynny, ale ten przywilej zostaje „zaszyfrowany” podjęciem wysiłku i dźwigania jarzma. Ananiasz jest więc posłuszny trudnemu wezwaniu – idzie do wroga. To nie było dla niego proste, nie jest też proste dla ciebie. Przecież nie wiesz – może mógłbyś się stać narzędziem dla nawrócenia prezydenta, ale jeśli nie zechcesz przyjąć na siebie wysiłku, zostaniesz przy swoim lekkim sposobie życia.

Ananiasz patrzy na innych z pokorą, Pawła nazywa bratem: „Wtedy Ananiasz poszedł. Wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abys przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (w1). Widzimy tutaj, że uzdrowienie nie jest dziełem przypadku czy natury, ale darem pochodzącym od Jezusa, a przekazywanym przez ręce brata. Widzimy, że nie zrobił tego apostoł Piotr. Możesz to uczynić i ty na tym kręgu, może to uczynić zwykły katolik i to nie całkiem święty. Paweł pod wpływem nałożenia rąk otrzymał również Ducha Świętego. Czy nie otrzymał wszystkiego, czego potrzebował? A jednak było dla niego oczywiste, że ma zostać ochrzczony. Chrzest nie przedstawiał dla Ananiasza problemu, nie był zadufany w swoje obdarowanie, nie przedkładał go ponad sakramenty, które są pełnią stojącą dopiero przed uzdrowionym, do czego dochodzi się w parafii, którą domowe kręgi biblijne napełniają wiernymi. Potem Paweł przyjął posiłek - może nawet Eucharystię - dostąpił wzmocnienia całej swojej istoty przed ogromną pracą, do której natychmiast przystąpił.

Paweł pomaga nam zrozumieć dwie rzeczy. Po pierwsze: jakże często drogi Boże są bardzo odległe od naszego sposobu myślenia i po drugie: zachodzi potrzeba przyjęcia nowej mentalności, otwartej na często nieprzewidywalne

działanie Pana. Nasz Szaweł postanowił udać się do Damaszku, aby więzić chrześcijan. Przygotował własne plany, zgodnie z którymi, według swego przekonania, służył Bogu. Jako praktykujący faryzeusz mocno wierzył, że prześladowanie naśladowców Chrystusa było jego moralnym obowiązkiem wobec Boga! To przekonanie pobudzało go do nadzwyczajnej gorliwości (myślę, że zbyt wielkiej, mając na myśli biednych chrześcijan). Gorliwość napędzała go do kontynuowania realizacji powziętego planu. Co to oznacza?

To oznacza, że my również możemy być przekonani, że czyniąc coś, służymy Panu, podczas gdy w rzeczywistości może to być zupełnie niezgodne z Jego planami! Najczęściej robimy coś DLA Jezusa, a nie Z Jezusem, i nie w Jego stylu i mocy! Nawrócenie Szawła nie tylko jest piorunujące lub jak kto woli spektakularne, ale ma zupełnie inny sens. Bóg jest miłością i ma plany pełne miłości oraz pokoju wobec tego, kto wierzy w Jego Syna Jezusa. Jednak uważaj, abyś ty sam nie był pierwszą przeszkodą w ich realizacji! Potrzeba zatem nowej mentalności, aby dać pole do działania w nas Duchowi Świętemu. Z naszych oczu muszą opaść łuski, abyśmy mogli zobaczyć dzieło Boże w nas. Jak Paweł usunął łuski? Czyż robił to sam? Nie! Uczynił to pewien brat, Ananiasz. Rozejrzyj się wokół. Również i ty masz swojego Ananiasza we wspólnocie, w której postawił cię Pan. Czy chcesz zobaczyć projekt Boży? Czy chcesz mieć nową mentalność, aby Duch Święty mógł pracować w tobie? Wejdź do wspólnoty. Jeśli się wahasz – to przestań się wahać i zadecyduj! Uczyn to dzisiaj, wobec braci podejmij zobowiązanie włączenia się do wspólnoty. Bierz udział w kursach i spotkaniach modlitewnych. Przypomnij sobie Szawła. Spotkał Pana sam, ale nie był w stanie sam usunąć łusek ze swoich oczu. Wcześniej czy później skończyłoby się jego doświadczenie Boga, jak skończyło się doświadczenie Jezusa dla wielu oazowiczów, którzy przewinęli się za moich czasów przez oazy w latach 1976 – 1994 i to w liczbie ponad miliona. A ty, czy chcesz, aby twoja relacja z Jezusem spłycała się albo skończyła? Jeśli twoja odpowiedź brzmi NIE, to wejdź do wspólnoty. W przeciwnym razie twoja relacja z Bogiem pozostanie jedynie pewnym zdarzeniem religijnym i niczym więcej. W wierszu 19b widzimy, że Paweł „przebywał zaledwie kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować Jezusa”. Dla niego było czymś naturalnym przebywanie z Kościołem. Paweł nie znał prywatnego chrześcijaństwa, bo wiedział, że Jezus jest nie tylko osobistym zbawicielem każdego człowieka, ale jest zbawicielem wszystkich ludzi.

Czymże to musiało być dla niego? Ten, który wyruszył, aby ich aresztować i zawlec do Jerozolimy na wielki proces, siedzi wśród nich i należy do braci. Tak samo będzie w naszej parafii. Do niej przyjdą najszybciej ci, którzy radykalnie odsunęli się od niej. Jak Paweł potrzebują takiego domu przy ul. Prostej, który dalej tam stoi, takiego mieszkania Judy, które tam jest, by przez taki domowy krąg biblijny nawiązały się ściśle relacje, tak silne, by poruszyć serca braci pozostających w obojętności na wszystkich i na wszystko. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 10

Opis potężnego w skutkach wydarzenia rozpoczyna się bardzo niepozornie: „W Cezarei mieszkał pewien człowiek imieniem Korneliusz, setnik z kohorty zwanej Italską, pobożny i bojący się Boga wraz z całym swym domem. Dawał on wielkie jałmużny ludowi i zawsze modlił się do Boga. Około godziny dziewiątej dnia ujrzał wyraźnie w widzeniu anioła Pańskiego, który wszedł do niego i powiedział: Korneliuszu! On zaś wpatrując się w niego z lękiem zapytał: Co, Panie? Odpowiedział mu: „Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniała cię Bogu. A teraz poślij ludzi do Jafy i sprowadź niejakiego Szymona, zwanego Piotrem!” (Dz 10,1-5)

Jesteśmy na miejscu dawnej małej osady sydońskiej, o nazwie Wieża Stratona. Około 25 roku po Chrystusie, Herod Wielki rozbudował ją do rozmiarów potężnego miasta i na cześć Cezara Augusta nazwał je Cezareą. Do tego wspaniałego portu, chronionego przez mola, zawijają okręty namiestników rzymskich. Z tego powodu w mieście stoi garnizon – italska kohorta – z setnikiem Korneliuszem. Nie znajdował on zadowolenia w religiach pogańskich. Wewnętrznie otwarty był na Boga i traktował te sprawy bardzo poważnie. Należy zwrócić uwagę, że pobożny był nie tylko on sam, lecz także cały jego dom. Setnik chciał, aby domownicy razem z nim ćwiczyli się w pobożności. Nie jest on jedynym żołnierzem ukazany pozytywnie w Piśmie Świętym. Jako poganin żywił wątpliwości, czy Bóg może zwrócić uwagę na człowieka nieobrzezanego. I dowiedział się, że tak. Ty również możesz uzyskać doświadczenie spotkania z Jezusem tak głębokie, że Go usłyszysz i zrobisz to, co On ci powie. A to wszystko, jak Korneliuszowi, może i tobie wydawać się nieprawdopodobne. To tak jakbyś był godzin rozmawiać z samym papieżem i gościć go we własnym domu.

Pochylmy się głębiej nad tym słowem, które daje nam Jezus Chrystus. Jest to Słowo, zmieniające nasze życie. Jest to Słowo, w którym widzimy odbicie naszego życia, a zarazem klucz do życia pełniejszego. Otwarto przed nami historię Korneliusza. Był on poganinem i do niego przyszedł Anioł. Ale nie po to, aby dać mu medal za dobre sprawowanie. Ma on dla Korneliusza zadanie do wykonania. Sens i znaczenie tego zadania nie zostają mu wyjaśnione, on też wcale nie pyta: po co to wszystko? Jako żołnierz wie jednak, co to jest rozkaz i

jest mu posłuszny, bez stawiania niepotrzebnych pytań. Otrzymał podczas widzenia nakaz zaproszenia do siebie Piotra. Gdy jego wysłańcy byli w drodze do domu Piotra, ten też otrzymał widzenie. Było to płótno, a w nim nieczyste zwierzęta, i przy tym usłyszał głos: jedź to Piotrze! Ale **Piotr się wymawia**.

Dlaczego Piotr się wymawia? Bo Piotr był Żydem z krwi i kości, nasiąkłym zwyczajami, przekonaniem i religią swojego ludu. Judaizm nie jest religią misyjną. Żydzi nie prowadzą misji światowych. Żydzi bardzo mocno żyją świadomością ludu wybranego. Mówią: skoro my jesteśmy wybrani, to inni nie są wybrani, a tak naprawdę są odrzuceni. W związku z tym, nie ma potrzeby prowadzenia misji.

**Dla nas wybraństwo oznacza coś innego.** My jesteśmy wybrani nie dlatego, że inny jest odrzucony. My jesteśmy wybrani dlatego, że każdy jest ukochany. Pan takiego cię stworzył i takiego cię potrzebuje. A wybrał cię, to znaczy ukochał cię szczególną, niepowtarzalną miłością, dlatego chce przez ciebie wybrać innych. Wybrał cię, żeby inni też byli wybrani. Wybór w Nowym Testamencie jest wyborem służebnym. To, że jestem wybrany, znaczy, że jestem dłużnikiem innego. Ale ta lekcja miłości dopiero stała przed Piotrem. Piotr – podobnie jak wielu wierzących i dzisiaj – czuje **się dobrze w tym co ma**. Piotr, podobnie jak my, czuł się bardzo dobrze w swoim środowisku. Doskonale znał zwyczaje żydowskie. Wszyscy uczniowie Jezusa pochodzili z narodu żydowskiego. Ewangelia zakorzeniła się w środowisku żydowskim i Piotr uznał to za sytuację naturalną. Idąc do Jafy, ewangelizował wśród swoich. Prawdopodobnie, gdyby nic się nie stało, gdyby historia potoczyła się tym utartym torem, chrześcijaństwo zostałoby jedną ze szkół, jakich wtedy było pełno, i różniłoby się tym, że jego wyznawcy uznaliby Chrystusa za swojego Mesjasza i tym dzieliliby się ze swymi braćmi.

Dla nas jest oczywiste, że chrześcijaństwo jest uniwersalne i przeznaczone dla wszystkich. Ale wtedy tak nie było. Uczniowie słuchali Jezusa, który mówił, że będą Jego świadkami w Jerozolimie, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi – i dobrze im się tego słuchało, ale trzeba było czegoś więcej. Trzeba było pewnego impulsu, który by wypchnął uczniów z tej niecki judaizmu na cały świat. Sądzę, że Piotr pamiętał te słowa: „idźcie na cały świat”, ale pewnie myślał: może zrobię to jutro, a może wcale tego nie zrobię, na razie mam pełne



ręce roboty. Trzeba było przekroczyć pewną barierę miłości, która tkwiła w Piotrze. Tego mógł dokonać tylko Duch Święty.

I ten impuls prędzej czy później spotka każdego, kto przychodzi na domowy krąg biblijny. Bo tu w pewnym momencie przyjdzie do ciebie twój anioł i sam da ci wyraźny rozkaz, abyś sprowadził do twojego domu nie tyle papieża, ile samego Chrystusa w Jego Słowie. Chrystus, przez krąg biblijny, zacznie z mocą głosić dzień po dniu zbawienie, czyli wyprowadzenie twojego domu na nieznaną dotychczas poziomy godnego życia z Jezusem, takiego życia, które dotąd wydaje się wielu nieprawdopodobne. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 11

Boży plan zaczyna się realizować, zaczynają się dziać rzeczy nieprawdopodobne – o tym jest mowa w jedenastym rozdziale Dziejów Apostolskich. To, co się stało w takim mieście jak Cezarea, nie mogło ukryć się przed Jerozolimą. Teraz Jezus nawrócił już nie pojedynczą osobę, jak ten Etiopczyk, ale całą gromadę pogan. Jakie zatem trzeba było zająć stanowisko? Zobaczmy tę scenę jeszcze raz.

#### **Modlitwa – poszerza zdolność do miłowania**

Zauważmy, że wszystko zaczęło się od tego, że poganin Korneliusz się modlił i wtedy Anioł powiedział co ma robić, modlił się także Piotr. Można powiedzieć, że wszystko zaczęło się od modlitwy. Właśnie dlatego Duch Święty mógł przyjść i pouczyć Korneliusza, że ma zaprosić Piotra i mógł pouczyć Piotra, że ma iść do Korneliusza. Dlatego Piotr zszedł z tarasu i otworzył drzwi, przyjął wysłańców Korneliusza i ugościł ich, a następnego dnia poszedł z nimi. A wcześniej Duch Święty pouczył Piotra, że nie ma ludzi czystych i nieczystych, że nie ma ani Żyda ani poganina. Tak przygotował Piotra na spotkanie z pierwszym poganinem. Tutaj, podobnie jak w wydarzeniach opisanych w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich, w ważnych sytuacjach, gdzie miłość obejmuje szersze kręgi, zawsze obecny jest Piotr.

Tak uformowany Piotr rusza do Cezarei. Czy Piotr chciał iść do Cezarei? Wątpię! Pobożnemu Żydowi nie wolno było wchodzić do domu poganina, żeby nie zaciągnąć nieczystości rytualnej. Dlatego Piotr czuł wielkie opory, żeby iść do domu poganina i przekroczyć jego próg. Chciał iść? Nie. Czy poszedł? Tak! I to jest właśnie uległość wobec Ducha Świętego – Ducha Miłości, który nieustannie przychodzi i działa cuda, gdy chrześcijanin się modli.

Już tydzień temu czytaliśmy, że kiedy Piotr przyszedł do Cezarei, Korneliusz wyszedł mu na spotkanie i padł mu do nóg. Potem Piotr wyznaje przed zgromadzonymi, że Duch pouczył go, że nie wolno nikogo uważać za nieczystego. Dlatego wezwany przybywa bez sprzeciwu. Dla nas to są rzeczy oczywiste, ale dla Piotra są to epokowe odkrycia. Piotr zrobił krok naprzód w miłości, która niesie zbawienie. Ale czy to wszystko? Piotr pyta: „Po co mnie sprowadziliście?” To zastanawiające pytanie! Jak to, Piotr nie wiedział, po co

przyszedł do Cezarei? Widzimy, jak bardzo powoli w Kościele i życiu jednostki wylewa się Duch miłości, wyrażony najmocniej w ewangelizacji.

Korneliusz tłumaczy się, mówi jeszcze raz o swoim widzeniu i w końcu stwierdza: „Posłałem po ciebie, a teraz stoimy, aby wysłuchać tego, co Pan ci polecił”. Piłeczka została odbita. Piotr przyszedł, nie wiedząc po co, a Korneliusz zaprosił go, też nie wiedząc po co. I co teraz? Spotkaliśmy się i nie wiemy o czym mamy rozmawiać? I znowu inicjatywę przejmuje Duch Święty. Piotr otwiera usta i wyznaje, że Bóg miłuje wszystkich. Zarówno dla Żydów, jak i dla pogan ma przygotowane zbawienie przez wiarę. I tu skończyła się rola Piotra. Co było dalej? Duch Święty – Pierwszy Ewangelizator – przychodzi do pogan wśród tych samych ewidentnych znaków, jakie miały miejsce w Dniu Zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie, dając im dar języków. I wtedy Piotr nie ma wyjścia i mówi: „Kto może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali w taki sam sposób Ducha Świętego jak my”. I rozkazał ich ochrzcić.

### **Miłość – nie ma granic**

Św. Łukasz ma bardzo delikatne poczucie humoru. Po tym fakcie mówi tak: „Potem uprosili go, aby zabawił u nich jeszcze kilka dni”. Kogo trzeba bardzo prosić do kontynuacji dzieła ewangelizacji? Tego, kto chce uciekać, kto się spieszy do innych zajęć. Piotr naprawdę chciał uciekać, przestraszył się tego, czego Bóg dokonał. Piotr wiedział czego się boi, bo gdy przyszedł do Jerozolimy, inni Żydzi „wsiedli” na niego i zaczęli mu zarzucać: „Wszedłeś do ludzi nieobrzezanych i jadłeś z nimi”. A jeszcze nie słyszeli, że on również ich ochrzcił. To dopiero byłaby obraza. W końcu Piotr zaczął im cierpliwie tłumaczyć i wtedy umilkli. Pokiwali tylko ze zdziwieniem głowami i powiedzieli: „A więc i do pogan Bóg skierował takie samo zaproszenie do wiary”.

I nam, na każdym etapie realizacji Chrystusowej miłości, będzie towarzyszyła potrzeba przekraczania strachu i pomocny będzie Duch Święty. O ile Kościołowi będzie towarzyszyła modlitwa i moc Ducha Świętego, to zarówno jednostka, jak i mała grupa w parafii, pokonają każdy pojawiający się problem i dotrą z pełną miłością do oddalonego od Boga dzisiejszego Korneliusza. Bo życie chrześcijanina to nieustanne przekraczanie ludzkich możliwości, aby wejść w możliwości Ducha.

Nie będzie dla ciebie takiego momentu, abyś mógł powiedzieć: „już dość, już wszystko rozumiem i potrafię”. Nie wolno powiedzieć: już wszystko rozumiemy

i wystarczy tylko powielać to, co nam dobrze wychodzi, wystarczy tylko robić to, czego nauczyliśmy się w naszym kręgu kulturowym. Popatrz na Piotra, gdy postawiony przed wysoką poprzeczką, pokonał ją dzięki Duchowi Świętemu. Czy ta scena mówi tylko o Piotrze? Nie wydaje mi się. Przeznaczona jest dla każdego z nas. Może być tak, że już jesteśmy przyzwyczajeni do określonej sytuacji. Może już jest nam dobrze, że znamy wszystkie kazania, że już znaleźliśmy swoje miejsce od początku do końca w naszej parafii. Ale Duch Święty jest Duchem niespodzianek, przekraczania twoich granic i możliwości. I On może i chce wyrwać cię z takiej stagnacji. Dzisiaj prosimy Go, aby postawił nas przed taką sytuacją, której nie oczekujemy i nie przewidujemy. W jakim celu? Byśmy zrozumieli, że skoro On sprawia, że słońce wschodzi nad sprawiedliwymi i nad niesprawiedliwymi oraz zsyła deszcz na jednych i drugich, to przecież nie jesteśmy więksi od Boga, aby ustalać z kim rozmawiać o Jezusie, a z kim nie rozmawiać? Bracia i siostry, nie wyłączajmy z naszego życia nikogo z tych, których uważamy za złych. Jezus robi to tylko w jednym celu, aby przez najgłębszą miłość, jaką ma do niewierzącego, Królestwo Boże mogło wzrastać przez założenie dla niego domowego kręgu biblijnego. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 12

Rozdział dwunasty Dziejów Apostolskich jest bardzo prosto zbudowany, ma dwa proste tematy: Pan uwalnia i poskramia twoich wrogów. Nie czujemy tego, ponieważ za mało mieliśmy dobrych animatorów, którzy przyszliby do nas w chwili naszego uwięzienia. Nie czujemy, że na początku stworzenia człowiek odczuwał tylko dobro, żył w jedności wewnętrznej i zewnętrznej z Bogiem, tak mu było dobrze, że nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że może być inaczej. Trochę podobnie jest wtedy, gdy człowiek żyje w niewoli. Tak się nieraz do niej przyzwyczai, że nie wyobraża sobie innego życia i nie wie, jak ma funkcjonować jako wolny człowiek. Na szczęście jest obiektywna wolność, Jezus Chrystus, który przychodzi do ciebie bardzo delikatnie, powoli uwalnia cię od przyzwyczajzeń i grzechów. Świat uznaje opinię, że starszego człowieka nie da się zmienić. Nie ma takiej reguły w żywym Kościele, gdzie Jezus oświeca wierzących i dodaje im siły, aby stanęli do walki z konkretnym problemem, aby mogli się przekonać, że Zbawca łamie konkretną trudność trzymającą cię w konkretnym więzieniu, zewnętrznym albo wewnętrznym. Niezależnie od tego, ilu masz strażników pilnujących twojego niewłaściwego postępowania, ilu nocy nie przespałeś, to jednak Pan wybiera najlepszy moment, aby przynieść ci wolność. Uwalnia cię to, że zachowujesz wytrwałość połączoną z wiarą. Uczniowie ani na chwilę nie wątpili.

Dla wielkiego Boga żadne wieści i decyzje nie są straszne. Pan pokazuje ci drogę wyjścia. Prowadzi ona przez wsłuchiwanie się w Słowo Boże w liturgii i na kręgu biblijnym oraz przychodzenie na spotkania, gdzie modli się Kościół. Bo krąg biblijny to nie intelektualna debata, ale przyjęcie mocy, czyli tego Jezusa, który wyprowadził Piotra z więzienia i pokonał Heroda. I tu, na kręgu właśnie, te Słowa mamy przemieniać w czyn. Bo to spotkanie zmierza do zdobycia doświadczenia Jezusa Zmartwychwstałego, silniejszego niż twój aktualny problem. I to doświadczenie daje taką moc, jaką miał Piotr. On poszedł, chociaż była noc i drzwi do domu Marka były porządnie zamknięte, złożył świadectwo o Panu, że to dzięki Niemu został uwolniony. To jest życie chrześcijańskie. Wszyscy wiemy, z czym kojarzy się nam więzienie: z lękiem. Mamy również doświadczenie uwolnienia przez Pana z konkretnych kłopotów. Nazywamy to w Biblii dojściem do konkretnego poziomu dojrzałości. To doświadczenie daje

nam siłę, aby po kolejnym kryzysie, chodzić jak po wodzie. Ale to nie ja decyduję, czy przejdiesz przez tę wodę, która cię uwięziła. Sam musisz podjąć decyzję i jak Piotr założyć sandały, czyli zrobić coś małego, co jesteś w stanie zrobić, a resztę powierzyć w ufności Panu, aż dojdiesz do miejsca, w którym powiesz: tak, On mnie wybawił. Problem jest też w tym, że w więzieniu Piotr był sam. Ja, ks. Jan, nie mogę mieć twojego doświadczenia. Dlatego czasem, w momencie twojej trudności, twój pasterz nie biegnie, aby ci pomóc, ale nawet nieco się usuwa z twojej drogi. Bo jeśli chcesz doświadczyć działania Boga, to pasterz musi zniknąć z twojego pola widzenia, abyś mógł powiedzieć: tak, to Jezus mnie wybawił.

Nie możesz narzekać i mówić: pewnie Bóg chciał dobrze, ale Mu nie wyszło. Zawsze przychodź do Jezusa i mów: „Wiem, że jesteś Bogiem i możesz wszystko”. A wtedy Jezus zaakceptuje twoją wiarę, szczerłość i zaczniesz Go doświadczać.

Tekst mówi, że Piotr poszedł dalej bez anioła i musiał działać sam. Najpierw zrobił oczywiście to, czego się już nauczył – odwiedził krąg braci i to w nocy. Wie on jednak, że nie warto hałaśliwie ani zwracać uwagi na dom chrześcijan, ani ukazywać innym swojego bohaterstwo, ani też nie wolno liczyć na kolejne cuda. Przed Piotrem nie stoi tania chwała czy odpoczynek, ale kroczenie dalej, aby zbierać żniwo nowych doświadczeń. Piotr doskonale wie, że w wierze człowiek jest ciągle w służbie i nie zajmuje Bożego miejsca. Klucz leży w doświadczeniu Bożego prowadzenia, które jest dla każdego i którym można się dzielić z tymi, którzy go jeszcze nie mają. Piotr idzie do tych, którzy również powinni w końcu powiedzieć: „aha, to przecież Jezus zrobił dla mnie”. Bywa tak, że Jezus okazuje ludziom wiele razy swoją miłość, ale oni zawsze po swojemu tłumaczą to jako przypadek: „no tak to się zdarzyło, każdemu może się przytrafić”. Chociaż masz doświadczenie, to będziesz jeszcze musiał dobrze je zinterpretować: że to właśnie On, Jezus działa! Piotr idzie w noc, w nieznaną, podobnie jak my w tym kręgu. Bo każdy ma swoją nieznaną listę kryzysów, bo przez nie Jezus będzie się starał uwolnić cię od wszystkiego, co zajmuje Jego miejsce w twoim sercu.

Jak myślisz, jak ja, ks. Jan, doszedłem do miejsca, w którym teraz jestem? Jestem w Witkowie, a byłem w RPA? Po prostu przechodziłem bez utraty entuzjazmu od „kryzysu do kryzysu”. A więc modlę się o wiele kryzysów dla

ciebie, abyś mógł szybko dojrzeć. Modlę się, jak ci chrześcijanie w domu Marka, abyś doświadczył mocy Jezusa i wyszedł z kryzysu! Są ludzie, którzy wychodzą z kryzysu i niczego się nie uczą. Co się z nimi dalej dzieje? Będą musieli zaliczyć ten kryzys jeszcze raz i będą powtarzać tę klasę, dopóki nie będą w stanie w Jezusie zaliczyć kryzysu. A gdy już z Jezusem pokonają kryzys, On odhaczy przygotowaną dla ich dobrą próbę i powie : „tał”, ten chłopak, ta dziewczyna, szybko się uczą. Jezus nie odsuwa cię od kryzysu, nie zabiera ci kryzysu. On przeprowadza cię przez niego. Jezus, potężny Pan. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 13

Dzisiaj przenosimy się do Antiochii, gdzie Kościołem kierują silni duchem mężowie, wśród nich Barnaba, wymieniony jest na początku, a Szaweł, jako najmłodszy, na końcu. Nawiasem mówiąc, nie ma między nimi żadnego nowo nawróconego antiocheńczyka. Zobaczmy to w tekście: „W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon, zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szaweł”. Młody Kościół w Antiochii potrzebował doświadczonych mężów, którzy żyjąc w Jerozolimie, mieli okazję wzrastać wśród tych, którzy znali doskonale Jezusa Chrystusa. Podobnie jest na kręgu biblijnym. Młodzi uczestnicy nie muszą od razu wszystkiego rozumieć, ale wystarczy, że przyjęli sercem schemat spotkania i czytają Słowo Boże wraz z homilią, którą dostali i już mogą wzrastać w Panu. Obecność starszych jest widoczna tutaj w schemacie spotkania, w homiliach dla nich przygotowanych. Tak młodzi wychowują się przy starszych, a potem sami zostaną starszymi, aby w jedność, to samo robić na nowym terenie. Gdy powstanie taka jedność, wówczas najsilniejszy w tym czasie Barnaba, bierze ostatniego, najsłabszego Pawła. I wtedy jeden silny i drugi słaby stanowią zespół, a idąc w świat z tym samym doświadczeniem, jako wiarygodni apostołowie zakładają nowe Kościoły. Podobnie rozwijają się nasze kręgi biblijne. Duch namaszcza jednego silnego i jednego słabego na kręgu, a oni idą do innego domu, aby tam zainicjować nowy krąg. Wtedy istnieje pewna tożsamość pomiędzy starym kręgiem i nowym, a dzieło prawidłowo się rozwija. Nie ma tu nic powiedziane o tym, jakie to będzie dzieło: „Gdy odprawili publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: „Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem”(w.2). W tej godzinie nikt nie wiedział, jak ogromne będzie to dzieło. Słudzy bowiem nie muszą wiedzieć, jakie ich Pan ma wobec nich zamiary. Odśnianie one będą z dnia na dzień, w trakcie ich działania. Przygotowania do tej drogi były gruntowne. Nie były to narady, ale modlitwa wspomagana postem. Podobnie nasi animatorzy kręgów nie muszą za dużo pytać, wystarczy im prosta metoda i modlitwa z postem. Potem już nie będą pytać i dostaną wiele zrozumienia. Szczególnie będą rozumieli, dlaczego Paweł nie pracował dłużej na wyspie Cypr. Bo zadanie pionierskiej misji nie polega na dokładnej ewangelizacji całego regionu, ale na



zbawieniu kluczowej osoby w określonym kraju, którą był prokonsul Sergiusz Paweł. Mogą tymi osobami być studenci mieszkający w Atenach, którzy po studiach pojedą do mniejszych ośrodków i tam sami założą małe ośrodki kościelne. Dlatego Pawła ciągnęło z tej małej wyspy, ojczyzny Barnaby, hen, do rozległej Azji Mniejszej i udało mu się pozyskać do tej wizji Barnabę i Marka. Później Marek się odłącza, co mówi nam o walce, jaką i ty będziesz musiał toczyć, gdy będziesz bardziej odważny w szerzeniu kręgów. Może Markowi wydawało się trochę dziwaczne chodzenie po górzystym terenie dzisiejszej Turcji, a może zbyt śmiało jak dla człowieka, który przywykł do „jerozolimskiego” sposobu myślenia.

Paweł jednak odważnie rozwija pole swego działania. Może tak postępować, bo wie, że Pan przebywa w swoich wysłannikach. Prawdziwym ewangelizatorem podczas każdej ewangelizacji jest Jezus. On według słów Pawła jest światłością dla pogan, ale Jego wysłannicy również, gdyż przez nich dokonuje się dzieło zbawienia aż po krańce ziemi. „Poganie słysząc to, radowali się i wielbili Słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli” (w48). Zobaczmy, że oni wielbili Słowo. To znaczy, że przyjęli z wiarą to, co Bóg uczynił dla nas i czyni nadal w Jezusie, stale mówiącym i czyniącym to, co powiedział i zrobił jeden raz, na zawsze i dla wszystkich. Oni to przeżywali i dlatego się radowali. Doskonale wiedzieli, że wiara to nie dodatek do ich dotychczasowego życia. Wiara zmienia cały ich byt, kształt i kierunek życia. Tylko tu jest zawarta cudowna tajemnica Bożego działania przez Słowo. Nikt w wierze nie chwali siebie, że był dostatecznie dzielny i pobożny, aby się nawrócić i w wierze osiągnąć zbawienie. Każdy w ewangelizacji chwali niepojętą miłość Boga, która przeznaczyła go do życia wiecznego. Pamiętajmy jeszcze o jednym, że w każdym mieście Paweł spotyka się ze sprzeciwem. W świetle tego faktu jeszcze cudowniejsze jest to, że ci, którzy uwierzyli, nie dali się sprowadzić z obranej drogi, bo przyjęli Słowo w wielkim ucisku, ale z radością Ducha. To może uczynić tylko Bóg. Dlatego nie dziwny się, że czasem i u nas mamy jakieś sprzeciwy. Jest to okazja do modlitwy i rozwijania naszej nadziei, że i dzisiaj należy wychowywać prawdziwych ewangelizatorów Polski w podobnym klimacie, zawsze z nadzieją, że nic nie powstrzyma ewangelizacji Europy. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 14

W czternastym rozdziale Dziejów Apostolskich spotykamy Pawła i Barnabę w synagodze w Ikonium, gdzie głoszą Słowo z mocą. I jak zawsze widzimy tych, którzy wierzą i znaczną część Żydów, która nie uwierzyła. Dzisiaj możemy sobie uświadomić, że to pycha własnej sprawiedliwości czyni trudnym podporządkowanie się Jezusowemu dziełu Zbawienia i Jego pełnej, darmo danej łasce. Pozorny rozłam nie jest skutkiem niezręczności czy błędów powstałych w trakcie zwiastowania Słowa. Głoszenie nie pozostawia nikogo obojętnym i nawet apostołowie w takim momencie rozpoznają, czego chce od nich Pan. W tym konkretnym przypadku przekonali się, że podsycanie konfliktów i złożenie ofiary z życia w Ikonium nie posłuży ani zbudowaniu Kościoła, ani sprawie Pańskiej. Po decyzji odejścia do Listry widzimy uzdrowienie chromego oraz z pewnością wiele nawróceń, ale Łukasz zwraca uwagę na reakcję znacznego tłumu, który ten cud przypisał przyjsciu bogów. Jest to dla apostołów okazją do złożenia wyjaśnienia. I tak powstało pierwsze kazanie wygłoszone do pogan. Dla pogan jest świadectwo Boga, które jest widoczne najpierw w dziełach stworzonych, przez które daje się On poznać wszystkim ludziom, tak że od winy wymówić się nie mogą (Rz 1,21). Przez to kazanie wiemy, że Bóg nie wymaga od człowieka spełnienia żądań Pana, ale ukazuje mu dobrodziejstwa, które wyświadcza każdemu i to w niezliczonej mierze. W tym kazaniu Paweł nie powołuje się na żydowskie świadectwa działania wielkiego Boga, na wielką skalę Jego dzieł w Izraelu, np. na wyprowadzenie narodu z Egiptu. Pokazuje w ten sposób, że do nawrócenia drugiego człowieka nie potrzeba cudzego świadectwa. Wystarczy pamiętać, że Jezus się nie powtarza i to, co gdziekolwiek i kiedykolwiek dla ciebie uczynił, to jest dowód Jego żywej obecności w tobie i dlatego stanowi ciąg dalszy „dziejów apostolskich”. Tu sam Jezus składa świadectwo, co zrobił w życiu konkretnej „Ewy”, a ona nie może o tym nie mówić, więc zawsze o tym mówi i to z zachętą dla słuchającego, aby i on zapragnął przyjąć Jezusa: albo po raz pierwszy do swojego życia albo do konkretnej, trudnej sytuacji. Świadek zachęca do zapraszania Jezusa, który zawsze jest zainteresowany tym, aby interweniować i wyprowadzać każdego człowieka z trudności. Co więcej, świadek przypomina każdemu spotkanemu, że w człowieku nie ma jakiejś duchowej próżni, lecz jest

żywy Bóg w Trójcy Jedyny. Do doświadczenia cudu nie potrzeba więc przyścia bożków, lecz zwykłej wiary, że Jezus jest w stanie zmanifestować się w każdym człowieku, nie czyniąc go wcale bogiem czy jak to się dzisiaj myśli - czarownikiem czy świętym, czy nadzwyczajnym obywatelem w parafii. Bo przecież najśłabszy człowiek może uczynić coś dobrego, co przynosi chwałę Stwórcy. Wystarczy, że powiesz coś autentycznego, np. że gdy pomodliłaś się wczoraj do Jezusa, to przestała cię boleć głowa, więc powiesz to drugiemu człowiekowi, aby i on mógł czegoś podobnego doświadczyć.

Świadectwo moich ust wzbudza wiarę, ponieważ jest Słowem Bożym wcielonym, zrealizowanym w moim życiu, a zatem jest bardzo skuteczne i niezbędne, aby dotykać serc innych ludzi i otwierać je na przyjęcie Jezusa. Świadectwo moich ust czyni Jezusa obecnym, bo kiedy mówimy i świadczymy o Jezusie, o tym, co On zrobił w nas, to staje się On obecny pośród nas w sposób doświadczalny. Pamiętamy, jak uczniowie idąc do Emaus rozmawiali o ukrzyżowaniu. Podczas gdy oni opowiadali o tych rzeczach (czyli, świadczyli o tym, co sami przeżyli), Jezus osobiście zjawił się między nimi. Świadczenie, zatem nie polega jedynie na opowiadaniu o zaistniałych faktach, ale również na przedstawieniu żywej osoby, która jest obecna.

**Poprzez słowa świadka i działanie Ducha Świętego ten, kto słucha, ma okazję rozpoznać, że Jezus rzeczywiście jest obecny.**

Duch Święty uobecnia to, co zawarte jest w słowach, czyli Jezusa, który w stu procentach jest w słowie. Nasze świadectwo ma skuteczność Słowa Bożego, ponieważ jest urzeczywistnieniem samego Słowa: bo to, o czym czytamy w Piśmie Świętym, zrealizowało się w naszym życiu (J 15,26). Świadectwo czyni obecnym to, co się głosi, ponieważ nie są to słowa ludzkie. Inni mają możliwość poznania tego, co czyni Bóg.

Istnieją dwa sposoby działania Boga: jeden głośny, z widzialnymi znakami manifestującymi się bezpośrednio na zgromadzeniu, drugi cichy, ukryty. Tym drugim Bóg często się posługuje. Wydaje się, jakby był nieśmiały. Kiedy świadczymy, mówimy temu, który słucha, że Bóg działa i w jaki sposób działa. Być może ktoś ze słuchających ma podobny problem do tego, jaki ty miałaś. Wtedy twoje świadectwo pomoże mu zaufać Bogu, ponieważ zobaczy, że Bóg może konkretnie rozwiązać problem. Świadcząc o Jezusie budujesz wiarę u tych, którzy cię słuchają na spotkaniu kręgu. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 15

Rozdział piętnasty Dziejów Apostolskich zaczyna się od stwierdzenia, że: „Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni. Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich uda się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do Apostołów i starszych”.

Gdzie się toczy akcja? W Antiochii, tam gdzie Paweł otrzymał nowe życie, wzrastał i przerósł swoich mistrzów. Tam, gdzie po wielkich wzruszeniach i świadectwach z pierwszej podróży misyjnej, wspólnota przeżywała spokój i radość. Podobnie może być w naszym kręgu biblijnym. Może właśnie sami przeżywamy spokój i radość, a ponieważ dzieje się to w moim domu, więc co się może stać? Jednak nie zaszkodzi wiedzieć, co się stało w Antiochii, a czego znaczenie musimy sobie natychmiast wyjaśnić, ponieważ zjawisko to powtarza się stale w historii Kościoła. Chodzi o pewnych ludzi, przychodzących jakby w dobrej intencji, ale z zewnątrz – z Jerozolimy. Mieli trochę czasu, mieli potrzebne kontakty w Antiochii, bo z żydowskich wspólnot Judei przyjeżdżali często do Antiochii w odwiedziny ludzie, którzy chcieli pewnie zobaczyć jak tam się modlą. Ale ci chcieli nie tylko zobaczyć, chcieli nauczać, mówić, że wiedzą lepiej. Powiedzieli tak: „Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”. Mężowie, którzy tak nauczają, są chrześcijanami i chcą nimi być. Są bardzo delikatni, nie wysuwają żadnych zarzutów przeciwko misji wśród pogan, przeciwnie pozdrawiają tych, którzy się nawrócili. Wierzą w Mesjasza, przynoszącego Królestwo Boże poganom. Ale mówią, że przez ten fakt wcale nie zostało odwołane żądanie Boga, aby wszyscy, którzy należą do ludu Bożego i chcą mieć udział w zbawieniu, byli obrzezani. **Mówią, że samo nawrócenie nie wystarcza, nie przynosi jeszcze ratunku.** Dopiero obrzezanie może uczynić z dawnych pogan prawdziwych, pewnych swego zbawienia członków Kościoła. Jezus plus obrzezanie - oto sposób na zbawienie. Ale widać od razu, że drugi czynnik wysuwają na plan pierwszy. Według nich sam Jezus nie może zbawić, więc niezwykle ważne staje się obrzezanie. Dodatkową trudność stanowi fakt, że za nauką o obrzezaniu, stoi autorytet Mojżesza. Czyż Mojżesz nie był wielkim wodzem, prawodawcą i

prorokiem? Czyż na nim nie opiera się cały Stary Testament? Jeśli tak, to czy nie powinien stać w jednym rzędzie z Jezusem?

Możemy sobie na to pytanie prosto odpowiedzieć. Sporów takich nie da się rozwiązać sięgając tylko do Słowa Bożego, ponieważ jak się później przekonamy, obie strony powołują się na Jego autorytet. Spór taki lub podobny będzie nam zawsze towarzyszył i musi nas to przestać dziwić. Dzięki Bogu, że mamy kogoś, kto nam wyraźnie podpowie: spory to rzecz normalna, tak to sobie tłumaczcie, życie w pokoju i dalej idźcie za Jezusem przez wasze domowe kręgi biblijne.

I tak spokojnie skończył się pierwszy spór w Antiochii. Zauważmy, że powstał on na najwyższym szczeblu, gdzie nie powinno być problemów, gdzie należało siedzieć cicho, aby nie gorszyć maluczkich!

Nie, tak nie unikniemy zgorszenia. Nie można się czegoś nauczyć, nie robiąc błędów. Właśnie po to, na kursie prawa jazdy bierzesz instruktora, aby w końcu dano ci do ręki pozornie niebezpieczny samochód. Nie dziwi nas to, że i najlepsi kierowcy giną. Po co więc rozrywać szaty, gdy są spory? Skoro apostołowie nie uniknęli kłótni, to co ja mam powiedzieć? Moim wyjściem nie jest strach i zaniechanie Nowej Ewangelizacji, ale robienie jej coraz lepiej z Jezusem i Jego Kościołem, który prowadzi mnie do coraz pełniejszego zjednoczenia z Bogiem i braćmi. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 16

Dzisiaj przenosimy się do sympatycznej dla Pawła wspólnoty w Filipi. „Gdy Paweł i Syłas szli na modlitwę, zabiegła im drogę jakaś niewolnica, opętana przez ducha, który wróżył. Przynosiła ona duży dochód swym panom. Ona to, biegnąc za Pawłem i za nimi wołała: ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam głoszą drogę zbawienia. Czyniła to przez wiele dni, aż Paweł mając dość tego, odwrócił się i powiedział do ducha: Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abys z niej wyszedł. I w tejże chwili wyszedł”.

Apostołowie spotykają się tutaj z okultystycznym światem pogańskim. Czy Paweł nie powinien się cieszyć, że nawet wróżbiarka o nim mówi? Pawłowi to nie schlebia ani go to nie interesuje. Paweł nie znosi sytuacji, w której sprawę Jezusa reklamuje diabeł. Jeśli nawet moce ciemności przywdziewają maskę religijną, to jednak zawsze pozostają zgubnymi siłami. Można sobie wyobrazić, do jakich nieporozumień doszłoby wśród pogańskiej ludności, gdyby wysłańcy Jezusa byli postawieni na tej samej płaszczyźnie, co ludzie czyniący czary, co zresztą czyni się dzisiaj.

Dlatego Paweł uczy nas, aby dla ciemnych mocy nie było żadnych względów, a tym bardziej, aby nie rodził się w nas żaden lęk. Dziewczyna została uwolniona, ale apostołowie zostali pozbawieni wolności, trafili do więzienia i tam się modlili. Co mogli myśleć inni więźniowie, znający dotąd tylko jęki i przekleństwa, gdy słuchali pieśni pochwalnych, i to w więzieniu. Nagle zaczyna się trzęsienie ziemi. Stary oficer rzymski, gwałtownie wyrwany ze snu, zauważa, że drzwi więzienia są otwarte. Myśli więc, że więźniowie uciekli. Znajduje jedno wyjście: jako oficer nie może przeżyć tej hańby i chce się zabić. Wtedy słyszy krzyk: nie rób tego! Zapala pochodnię i pyta, kim są ci ludzie, którzy nie tylko nie uciekli, lecz jeszcze uratowali mu życie. Pyta: co mam czynić, abym został zbawiony?

Takie pytanie nie rodzi się od razu. Musiał już wcześniej słyszeć o Jezusie, bo takie pytanie nie może zrodzić się w sercu prawie martwym. I tak może być z niejednym spośród nas. Zasadnicze pytanie rodzi się dopiero po wielokrotnym usłyszeniu o Jezusie i Jego planie zbawienia.

Jest cudowne, że na to pytanie Ewangelia daje tak prostą odpowiedź: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (w.30). Tym właśnie różni się Ewangelia o Jezusie od innych religii i światopoglądów, że nie żąda od ciebie specjalnych osiągnięć i nie wciąga w tajemnicze labirynty poznania, ale tylko wzywa do uczynienia jednego, dziecinnie łatwego kroku: oto jest Jezus – zawierz Mu swoje życie.

Mamy tu jeszcze jedną pocieszającą wiadomość: „będziesz zbawiony ty i twój dom”! Kiedy prowadzisz domowy krąg biblijny, to Jezus widzi twoją relację z domem, bardzo szeroko rozumianym. Dzisiaj i zawsze trzyma w gotowości swoją łaskę, aby wysłuchując naszych modlitw na kręgu biblijnym, obdarować nią naszych bliskich. Może się to stać bardzo szybko w naszych trudnych czasach. Może całe życie na to czekałeś, a tu nagle, na spotkaniu kręgu biblijnego, niemal w jednej godzinie, serce twoich najbliższych jest w stanie pojąć to, co najistotniejsze i oddać się Jezusowi. Jak ten oficer, który jeszcze tej samej nocy powrócił do pracy, tak samo ty wejdiesz w codzienność, nie bacząc na swoje położenie, nie myśląc o sobie, czy o scenerii twojego „więzienia”, ale o tym, aby podjąć służbę dla Niego, zakładając krąg może nawet w więzieniu. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 17

Czy kiedykolwiek pomyślałeś, że jesteś z Jezusem dwadzieścia cztery godziny na dobę?

Zazwyczaj myślimy, że Pan jest z nami tylko wtedy, kiedy się modlimy. Takie myślenie jest dla człowieka całkiem oczywiste, ponieważ nie możemy być jednocześnie w dwóch miejscach i nie żyjemy na tej ziemi na zawsze: jesteśmy ograniczeni miejscem i czasem. W konsekwencji nasz sposób myślenia jest ograniczony: nie jesteśmy w stanie zrozumieć pojęcia wieczności czy wszechświata. Lecz ten, kto spotyka Jezusa i przyjmuje Go, jest przeniesiony w inny wymiar: w wymiar wieczności i nieskończoności, staje się ich częścią, chociaż jeszcze w pełni tego nie rozumie. Bóg zaś jest wiecznością i nieskończonością! W wersecie dwudziestym ósmym tego rozdziału czytamy: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Tuż po tym św. Paweł mówi: „Jesteśmy bowiem z Jego rodu”.

Czy zdajesz sobie z tego sprawę, czy też nie, od kiedy przyjąłeś Jezusa, jesteś w Bogu. W Nim żyjesz, poruszasz się i istniejesz. To pozwala nam zrozumieć, że rzeczywiście żyjemy, poruszamy się i istniejemy tylko wtedy, kiedy jesteśmy w Bogu. Jesteś z Jego rodu. Uwierzyłeś w Jego Syna Jezusa i otrzymałeś moc, aby stać się dzieckiem Boga! Jakże wielką miłością darzy nas Ojciec. Czyż cała Jego hojność i miłosierdzie nie pobudzają cię do kochania Go bardziej, do pójścia za Jego Synem Jezusem z większym zapałem i do związania się z Nim w bardziej radykalny sposób? Jeśli nie doświadczasz tego pragnienia zjednoczenia się z Bogiem, proś Ducha Świętego, nie rezygnuj z tej jedności. Pamiętaj, że jesteś w Nim nie tylko wtedy, kiedy się modlisz, lecz także wtedy, kiedy pracujesz, kiedy wypełniasz swoje obowiązki, jak również wtedy, kiedy grzeszysz. Bo wtedy ciebie, grzesznego, Bóg pragnie z tego przykrego stanu doprowadzić do pełnej z Nim jedności, jak syna marnotrawnego z przypowieści, chce cię wyprowadzić z biedy, ponieważ On jest miłosierdziem. Nie jesteś powołany do służenia grzechowi, ale Bogu i Jego królestwu. Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Jezusa albo przyszedłeś na domowy krąg biblijny po raz pierwszy, to wiedz, że jeśli powiesz Panu „TAK”, Duch Święty da ci doświadczenie tego, że jesteś synem Bożym, że w Nim żyjesz, poruszasz się i istniejesz.



Dzisiaj uświadom sobie, że jesteś w Bogu, w Nim jest każda chwila twojego życia, również wtedy, kiedy myślisz, że On cię nie widzi. Jesteś w Nim, jesteś Jego dzieckiem.

Przed przyjęciem Pana, możesz zrobić gest odrzucenia kłamstwa, które posiał szatan. On okłamuje każdego, że Ojciec wcale nie jest taki dobry, że jest odległy od nas i przychodzi albo odchodzi jak Mu się zechce, że na dodatek jeszcze coś przed stworzeniem ukrywa. To właśnie ten grzech daje nam uczucie samotności i braku pełni. Może czujemy się dobrze w czasie Mszy świętej, ale potem już łatwo przychodzi nam zapomnieć o tym, że jesteśmy w stanie stawić czoła każdej trudności, że Ojciec nie oddalił się od nas, tylko my wyszliśmy z kościoła, z jednego miejsca świętego w drugie, bo przecież nie możemy siedzieć ciągle w murach kościoła. W kościele i w domu ma nam być dobrze, bo to jedna i ta sama rzeczywistość obecności Miłości Ojca. Nic nie może zagłuszyć ostatnich słów Jezusa: „wykonało się”. Ten jedyny zbawczy czyn Pana ma dotrzeć z całą swoją mocą tam, gdzie żyjemy. Jest on skuteczny tam, gdzie samotność, tam gdzie praca. Bowiemy być z Jezusem jako malarze, uczniowie szkoły, rodziny i osoby samotne, jako ludzie różnych zawodów i jako obywatele całego świata. Nie ma już świata świeckiego i duchownego. Wszystko przenika zbawcza moc Chrystusa i żadne drzwi nie zamykają się przed Jego obecnością, łącznie z tymi licznymi do ludzkich serc. Nie ma co czekać na niedzielę czy Wielki Piątek. Nie możemy raz uciekać się do dnia koziorożca, pantery czy raka, aby po zakosztowaniu konkretnych, światowych rytuałów, zwrócić się w niedzielę ku Panu. Dzieje Apostolskie uświadamiają nam, że Jezus jest zawsze z nami i to nawet w trudnej sytuacji, jaką to widzimy w życiu Pawła. W takim przypadku, gdy Jezus będąc stale ze mną, przeżywa to, co ja, już nie mogę zmarnować najmniejszej chwili w moim życiu. Jezus jest drogą, to znaczy, że sam przeszedł drogę życia i idzie z całą ludzkością, a więc i z tobą. Przyniósł już Niebo do każdego z nas i jest ono pomiędzy nami. Kiedy zaczniemy żyć tą obiektywną prawdą, zabierzemy diabłu ostatnią broń, tzn. kłamstwo, że wiara nie jest potrzebna w życiu, że jest jedynie doraźnym rytuałem, który należy dostosować do bogatej codzienności.

Przyjmij Jezusa w sposób radykalny i idź za Nim dwadzieścia cztery godziny na dobę, aby doświadczyć, że moc Pana przywraca to, czego szukasz i chroni cię przed utratą życia, tego codziennego i tego trwającego bez końca. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 18

Dzisiaj słyszeliśmy na nowo słowa samego Chrystusa skierowane do Pawła (w.9-10): „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego, że wielu mam w tym mieście”. Jest to piękne napomnienie, umacniające Pawła, a razem z nim nas, bo i my możemy napotkać różnego rodzaju trudności. Skoro Pawłowi zdarzyły się takie trudności, to czemu dziwimy się, widząc je w naszym życiu. One towarzyszą nam na początku prowadzenia kręgu biblijnego. Warto sobie je uświadomić, bo dzisiaj wszyscy cierpimy z powodu jakiegoś rozczarowania czy zawodu. Załamujemy się, ponieważ nasze oczekiwania nie spotkały się z pozytywnym oddźwiękiem. Straciliśmy zaufanie do innych, do nas samych i może również do Boga, który nie odpowiedział na nasze wołanie. Rozmawiamy, ale nasze rozmowy kręcą się wokół tych samych problemów. A może zamykamy się, tak jak Paweł, chwilowo pochłonięty wyrabianiem namiotów? Pamiętaj, że katolik ma świadectwo, które jest "bombą", dzięki której wybuchnie obecność Jezusa w świecie. Dzięki niemu Jezus staje się obecny pośród twoich bliskich. Nie jest to Jezus wzięty z powietrza czy z chmur, ale Jezus we własnej osobie. To upomnienie: „nie milcz” jest Słowem Boga, skierowanym do każdego z nas. Skoro tak jest, to należy ludziom pokazać klucz do skorzystania z tego Słowa.

Trzeba zacząć od tej prostej, możliwej dla wszystkich wierzących, metody. Nie jest ważne, że jeszcze przed rozpoczęciem kręgu, a więc na samym początku, zaczynają się trudności. Gdybyś nie zaczął, nie miałbyś trudności, ale zarazem nigdy nie objawiłyby się twoje braki i sprzeciw oraz moc Jezusa, przewyższająca problemy. Jednak coś cię umocniło i ruszyłeś na spotkanie problemów. Nikt przecież na początku nie był biegły w tym, do czego doszedł po latach. Zachęcać innych -jak Paweł swoich uczniów- oto jest zadanie i nasza wizja. A może na pewnym etapie sam Pan będzie cię zachęcał. Tak będzie! To Jego Słowo da ci siłę.

Kiedy spotkaliśmy Jezusa, mamy wielkie pragnienie mówienia o Nim innym. Gdyby to było możliwe, chcielibyśmy przekonać cały świat, aby przeżył takie doświadczenie. Jednak nie zawsze mamy z tego satysfakcję. Zdarza się, że przychodzi jedno odrzucenie po drugim i trochę już się męczymy mówieniem o Jezusie. W końcu dochodzimy do punktu, kiedy już nie chcemy mówić o Panu,

ponieważ wydaje nam się, że wiemy, jak to się skończy. Również Paweł przeżywał takie doświadczenie. Mówił o Jezusie, a ludzie często nie chcieli go słuchać. Ale on tylko chwilowo się zniechęcał, bo wiedział komu zawierzył i był przekonany, że głoszenie jest miłe Bogu. I tak, raz po raz, Bóg zaszczycał go znakami i cudami, ponieważ był zawsze gotowy do mówienia o Jezusie.

Dlaczego w czasach św. Pawła zdarzało się wiele cudów i jaki jest powód tego, że dzisiaj jest ich tak mało? Czy dlatego, że Duch Święty nie udziela już charyzmatów, a może tamta epoka bardziej temu sprzyjała? Nie! Historia należy do Jezusa: zarówno dzisiejsza, jak i wczorajsza. Przyczyna nosi dwa imiona: „świadomość” i „przekonanie”. Paweł był świadomy tego, że mówienie o Jezusie nie było czymś dowolnym (fakultatywnym, kwestią wyboru), ale obowiązkiem: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” mówi w 1 Kor 9,16. Miał świadomość i był przekonany, że świat potrzebuje Jezusa i kogoś, kto by Go głosił. Również my jesteśmy mocno przekonani, że dzisiaj potrzeba Jezusa. Lecz jaką mamy świadomość powołania przez Boga? Na ile jesteśmy przekonani, że to jest niezbędne?

Mówienie o Jezusie jest konieczne i niezwykle pilne! Jesteśmy do tego powołani. Bóg chce, abyśmy to czynili! Jesteśmy w stanie to czynić, musimy to czynić. Musimy wrywać młodych z kajdan grzechu, zaprowadzać jedność w rodzinach i pokój na ulicach w miejscach naszego zamieszkania. Przestańmy udawać, że nic się nie dzieje. Bóg chce, abyśmy mówili o Jego Synu. Niech nas strach nie zatrzymuje, nie wierzymy, że to jest bezużyteczne. Duch Święty wie jak dać wzrost ziarnu, które rzucamy, ale jeśli nie będziemy siał, nic nigdy nie urośnie. Tak oto czytamy w wersecie 9: „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mieście”. W twoim mieście, tam gdzie mieszkasz, przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz! Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 19

Jesteśmy na początku trzeciej wyprawy misyjnej. Liczba przygotowanych nauczycieli rośnie i dlatego Paweł mógł zostawić Apollosa w Koryncie, a sam ponad dwa lata zabawił w Efezie. Było to wtedy duże miasto portowe. Tu pulsowało życie i krzyżowały się wpływy zachodnie – greckie – z elementami orientalnymi. Nic więc dziwnego, że Paweł spotkał tu nie tylko silną społeczność żydowską, lecz także natknął się na wyjątkowo rozpowszechnione czarnoksiężstwo. Jednocześnie tutaj mógł rozwinąć długotrwałą działalność.

W Efezie Paweł spotkał pewną grupę ludzi. Skąd ona się wzięła? Paweł szybko zauważył, że brakuje im niektórych cech życia duchowego. Pyta więc wprost: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?”. Okazało się, że oni historię Jezusa znają najwyżej do Zmartwychwstania. Są natomiast pod silnym wpływem nauczania Jana Chrzciciela, który prawdopodobnie ochrzcił ich, gdy działał nad Jordanem. Dla nich Jezus jest ciągle Mesjaszem, który dopiero ma nadejść i dokonać właściwego dzieła: „który trzyma w ręku wiejadło, a chrzcicę będzie Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16-17). O zbawczym cierpieniu Mesjasza Jezusa, o zesłaniu Ducha Świętego nic nie słyszeli. To można wyczytać z ich odpowiedzi na stanowcze pytanie Pawła: „Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty”.

Radośni i pełni wiary zostają teraz ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Ta swoboda Bożego działania jest dla nas fascynująca, gdy wyraźnie widzimy, że wylanie Ducha Świętego dokonuje się tutaj, przez nałożenie rąk Apostoła, a nie przez sam chrzest. Nie trudno się domyślić, że chodzi tutaj o bierzmowanie. Zważywszy na to, że Paweł przebywał tam bardzo długo, możemy zauważyć, że dochodzenie do pełni wiary jest procesem. A zatem zwiastowaniu ewangelicznego orędzia zawsze powinny towarzyszyć cuda, dlatego Jezus przez posługę Pawła, wdziera się do królestwa szatana. Paweł nie daje rady odwiedzić wszystkich cierpiących, a więc z pomocą chorym przychodzą jego szaty. Bogu bowiem spодobało się przynieść chorym w ten sposób uzdrowienie, torując przez to Pawłowi drogę, do jeszcze skuteczniejszego nauczania.

Młode chrześcijaństwo musiało stawić czoła magii. Znano i używano wiele zaklęć. O jednym z nich mowa jest w wersetach 13-20. Synowie Skewasa

widząc, że Paweł stosuje skuteczniejsze od ich dotychczasowych formuł zaklęcia, zaczęli go naśladować i gdy któryś z nich spotkał opętanych, mówił: „Zaklinam was, przez Jezusa, którego głosi Paweł”. Widzimy tutaj, na czym polega magia, że jest to powtarzanie formuł i zaklęć. Ale w wypadku ewangelizacji nie chodzi o imiona, zaklęcia i formuły. Najlepiej wypowiadają się w tej kwestii same demony: „Jezusa znam i wiem kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni?”. Zauważamy tu, że moce ciemności nie boją się imion i nazw, znają natomiast osoby i ich się obawiają – boją się zarówno Jezusa Chrystusa jak i Pawła, który nieraz wkradał się w obszar ich działania. Dlatego pytają się o personalia tych siedmiu, którzy chcieli tylko naśladować Pawła.

Kto nie ma żadnych doświadczeń z mocami ciemności, ten szybko odłoży na bok ten fragment. Kto jednak wierzy Słowu Bożemu, ten utwierdzi się w przekonaniu, że dla nas Imię Jezus jest jedyną bronią w nieustannej walce i utwierdzi się w radosnym przekonaniu, że Zbawiciel żyjący w sercach czytających Słowo Boże, panuje nad światem demonów.

Co za radość bracia, Imię Jezusa jest prawdziwie Jego Imieniem, to znaczy, że i dzisiaj wypowiedane w chwilach trudnych jest i dla ciebie Jego działającą obecnością! Jest to Jego zwycięstwo, dokonujące się w twojej wierze. Nikt, kto uczciwie przyjmuje z wiarą Słowo i Sakrament, nie musi bać się demonów oraz ich pytań: „Kim jesteś?”. Każdy z nas może im spokojnie odpowiedzieć: „Jeśli o to pytasz, to ja jestem własnością Jezusa, mojego Pana”.

Po czym poznasz moc Pana w swoim sercu? Odpowiedź brzmi: po konkretnych gestach nawrócenia. Żywy Jezus – Słowo Boże – jest cierpliwy i czeka, abyś oddał Mu kolejną sferę swojego życia. Co uczynili nowo nawróceni, o których mowa w Dziejach Apostolskich? Dali Mu miejsce na półkach swoich bibliotek. Spalili księgi dotyczące magii. Te księgi były ich bożkami i stanowiły przeszkodę, na drodze ich życia z Panem. Żeby iść za Panem, musieli je spalić. To właśnie oznacza nawrócenie: spalenie, wyeliminowanie tego wszystkiego, co przeszkadza nam w kroczeniu za Panem. Słowo Boże rośnie w tobie tylko wtedy, kiedy mu na to pozwolisz. Zależy to od ciebie, a nie od czynników zewnętrznych.

Tylko, jeśli chcesz! Jak? Spal swoje bożki! Jezus wypowiada się w tej sprawie bardzo jasno: „Nie można służyć Bogu i mamonie!” Nikt nie może służyć dwóm panom, ponieważ jednego albo drugiego będzie kochał. Dlatego kto spośród

nas mówi, że idzie za Panem, ale nie jest gotowy do porzucenia tego, co mu w tym przeszkadza, przede wszystkim pewnych grzechów, oszukuje samego siebie, a jeśli dalej tak będzie postępował, zawiedzie się. Nasza dyspozycyjność wyraża się nie tyle w słowach, co w faktach. Miłość, jak mówi św. Paweł, nie jest kwestią słów, ale czynów, to znaczy konkretnych faktów, które są widoczne w twoim życiu.

Jeśli masz wrażenie, że nie czynisz żadnych postępów w wierze, ale w twoim sercu jest pragnienie wzrastania w Panu, zbadaj swoje wnętrze w tym momencie. Pozwól, aby Duch Święty cię oświecił. On da ci zrozumienie, co jest tą przeszkodą. Następnie zadecyduj w sercu, że chcesz to wyeliminować. Proś więc Ducha Świętego o pomoc i pomyśl o konkretnym geście wyeliminowania co najmniej jednej rzeczy, która jest twoim bożkiem, przeszkodą w drodze. Zobaczysz, że słowo Pańskie będzie potężnie rosnąć i umacniało się w tobie. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 20

Dzisiaj uświadamiamy sobie wyraźnie, że nikt nie żyje na ziemi bez końca. Paweł więc przedłuża swoją misję, czyniąc następców. W tym przypadku – jeśli chodzi o pobyt Pawła w Efezie – to o ich ustanowieniu nie ma żadnej wzmianki. Nietrudno się domyślić, że Łukasz uważał, iż czytelnik Słowa Bożego uzna za oczywiste, że Paweł we wszystkich miastach ustanawiał starszych i w ich ręce składał kierowanie oraz zarządzanie wspólnotami. Nie wiemy jak liczny był Kościół w Efezie, bo takie kwestie nie były wtedy istotne.

Dlatego w mowie Pawła znajdujemy tylko sprawy duchowe. Jest to jedyne w całych Dziejach Apostolskich przemówienie do chrześcijan. W wielu miejscach przypomina ono jego listy: „Wy wiecie od pierwszego dnia, gdy stanąłem w Azji, jak byłem przez cały czas z Wami”. Apostoł nie zaczyna od wyliczania zasad i reguł postępowania, jak to było w Starym Zakonie, w którym chodziło o sztywne przestrzeganie przepisów.

**Z Ewangelii wynika bowiem – w przeciwieństwie do Zakonu – że kształtujemy w sposób właściwy swoje życie wtedy, gdy za wzór stawiamy sobie godne naśladowania życie prawdziwego chrześcijanina.**

Dlatego teraz, żegnając się ze starszymi, Paweł nie zaleca im przestrzegania zasad etyki chrześcijańskiej, ale stawia za przykład samego siebie.

Zobaczmy jeden, najważniejszy rys Pawła: „Służyłem Panu”. To właśnie charakteryzuje nową egzystencję chrześcijanina, zwłaszcza gdy piastuje on urząd w Kościele. W związku z tą służbą, Paweł wymienia trzy rzeczy: „Służyłem Panu z całą pokorą, wśród łez i doświadczeń”. Nieodzowne jest to nauczanie i dzisiaj „głoszone publicznie i po domach” (w.20), gdy Ewangelia wzbudza pytania i liczne problemy w kwestiach wiary, życia jednostek i całych parafii. On nauczał Żydów, to znaczy ludzi chodzących do „kościół”, jak również Greków, czyli tych stojących z daleka. Jego służba nie wynikała sama z siebie czy z jego chęci, ale ze spotkania Pawła pod Damaszkiem z żywym, zmartwychwstałym Panem. Jego nawrócenie, tak mocne i prawdziwe, i odrodzenie było tylko początkiem na drodze służby.

Po odjeździe Pawła, starsi musieli sobie zdać sprawę z tego, że wkraczają jak Paweł na drogę walki z przeciwnościami, ale mają tego samego Ducha Świętego

i są przez Niego uzbrojeni do wykonania każdego zadania, nawet na wypadek, gdy do Kościoła wtargną „wilki drapieżne” albo gdy w ich własnym kręgu zaczną się szerzyć herezje.

Te łzy i doświadczenia, z którymi teraz przyjdzie im się zmierzyć, to nic innego jak wspomnienie drogocennej krwi Jezusa, która została przelana za całą ludzkość. Stąd Paweł poleca im opiekować się wszystkimi, również tymi, którzy nie będą przysparzać starszym radości, ale mimo to, należą do całej owczarni. Twierdzi, że nie jest rzeczą słuszną biadanie nad dziećmi Bożymi, bowiem nie wolno gniewać się na tych, których Bóg odkupił swoją krwią.

Paweł umiał troszczyć się o każdego i dla każdego miał jednakowe serce. Łzy mogły napływać mu do oczu, ale żył w nim Chrystus, Dobry Pasterz, który chociaż miał dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, nie porzucał z lekkim sercem nawet jednej, ale szukał jej nieustraszenie tak długo, aż znalazł. Amen.



## Dzieje Apostolskie

### rozdział 21

Św. Paweł był wielką postacią. Założył dziesiątki wspólnot, a Pan dokonywał przez niego wielu cudów. Był mężem wiary i posiadał niezwykle przymioty. Jednak nie byłby tym, kim był, gdyby nie miał braci. Również on był zależny od wspólnoty. To dzięki powstałym przez jego głoszenie wspólnotom, mógł bezpiecznie podróżować i jak czytamy w tym rozdziale, wrócić po raz ostatni do Jerozolimy, do apostołów.

Możemy powiedzieć, że prawdziwa służba Pawła pogłębia więź z Kościołem nawet wtedy, gdy zapłatą za to jest więzienie. Są też, oczywiście, radości. Wspomnijmy tutaj o jednej. Wracając z Tyru przez Ptolemaidę, Paweł dotarł do Cezarei. W wersecie 8 czytamy: „Wyszedłszy nazajutrz, dotarliśmy do Cezarei. Weszliśmy do domu Filipa ewangelisty, który był jednym z Siedmiu, i zamieszkaliśmy u niego. Miał on cztery córki, dziewice - prorokinie”.

Jakim wspinałym dziełem Ducha Świętego jest wspólnota! Paweł zatrzymuje się u tego samego Filipa, który jako jeden z siedmiu diakonów, musiał niedawno uciekać z Jerozolimy przed Pawłem-prześladowcą. A teraz ci dwaj mężowie przebywają pod jednym dachem. Prześladowca u prześladowanego! Dowiadujemy się, że Filip od dawna był żonaty, że ma cztery dorosłe córki, które zrezygnowały z małżeństwa i posiadają dar prorokowania.

### Wspólnota

Zależę od wspólnoty - chrześcijaństwo opiera się na wspólnotcie. Oto co Słowo Boże nam dzisiaj mówi. Nie możemy stać się ludźmi dojrzałymi w wierze, nie możemy dokonywać zarówno małych jak i wielkich dzieł w naszym życiu, jeśli nie jesteśmy zakorzenieni we wspólnotcie. Sam Bóg tak postanowił. Kiedy Jezus rozpoczął swoją misję, spędził noc na modlitwie i poście, aby wybrać tych, z którymi miał być razem. Pan chce nam przez to pokazać, jak ważną rzeczą jest szukanie braci i wspólne życie z nimi.

We wspólnotcie nie jesteś wolny, ale ona cię uwalnia. To jest prawdziwy paradoks: wspólne przebywanie z braćmi oznacza również podejmowanie ważnych decyzji mojego życia wraz z nimi, zgodnie ze wskazówkami Ducha Świętego. **Nie jestem już dłużej wyrocznią dla samego siebie, jak wcześniej.** Tu właśnie tkwi sekret: poddanie mojego życia Chrystusowi, za pośrednictwem

braci, pomaga mi w dokonywaniu lepszych dla mnie wyborów, podejmowaniu decyzji zgodnych z rozeznaniem braci, w uległości Duchowi Świętemu oraz w harmonii z Bogiem i projektem, jaki On ma dla mnie. Ta właśnie zależność od wspólnoty uzdrowi cię, da ci wzrost w wierze i umocni cię. Jeśli przyłączysz się do braci, jeśli wybierzesz dzielenie z nimi twojego życia, nie będziesz już tak słaby jak przedtem, nie będziesz już żył w niepokoju, ale zaczniesz czuć się coraz bardziej silny i wolny od zranień z przeszłości.

Oczywiście, nie będzie łatwo. Są osoby o odmiennych charakterach, które mogą być dokuczliwe w różnych momentach, jak Szaweł w relacji do Filipa, ale jesteśmy powołani do miłości miłosiernej. Zresztą pamiętaj, że ty również możesz ranić poprzez swoje zachowania. W każdym razie nie jesteśmy powołani do patrzenia na wzajemne braki, ale do przyjmowania siebie nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, do znoszenia siebie nawzajem w miłości Chrystusowej, jak mówi św. Paweł. Patrzmy na to, co nas łączy, na Jezusa, a nie na to, co nas dzieli (nie dajmy posłuchu Złemu). Kto myśli, że sam sobie poradzi, oszukuje siebie i Boga czyni kłamcą. Sami nie mamy rady. Nasze zbawienie pochodzi od Jezusa, który manifestuje się we wspólnocie będącej Jego Ciałem. Tak zechciał Bóg: razem, aby nikt się nie chlubił z samego siebie. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 22

Paweł dzisiaj składa świadectwo, czyli dokument ustny swojej nadzwyczajnej przemiany. Wszyscy milczą, bo przemawia w ich własnym języku: „Mężowie, bracia i ojcowie” – zaczyna Paweł. Jest to formuła znana w klasycznym krasomówstwie, celem zjednania sobie względów. Paweł wypełnia ją nową, potężną treścią. W świadectwie – siłą woli – odsuwa od siebie pamięć wszystkiego, czego przed chwilą doznał od tłumu. Ci fanatycy, którzy pobili go niemal śmiertelnie, mimo wszystko są jego braćmi i ojcami. Nie wraca do zarzutów odstępstwa od Zakonu i nauczania pogan. Natomiast zwraca uwagę na dwa decydujące momenty. Jego działanie nie wynika z własnych życzeń czy postanowień. Wszędzie działa ten sam Bóg, a w związku z tym Paweł słucha tylko Jego poleceń. Wszystkie przedstawione przez niego fakty są jedynie czynami Boga. Dla Pawła jest oczywiste, że pod wpływem ewidentnych Bożych faktów należy być bardziej posłusznym Bogu niż ludzkim życzeniom i żądaniom.

Tak więc Paweł składa osobiste świadectwo o Bożych faktach.

Zanim Paweł spotkał Jezusa, miał swój własny sposób życia, jednakowy rytm działania. Mówiąc językiem dzisiejszym, był kwadratowy. Szkoła Gamaliela, do której uczęszczał, nauczyła go norm i zasad podobnych do dyscypliny wojskowej, w której nie było miejsca na własną inicjatywę. Kiedy spotkał Jezusa Chrystusa, Duch Święty zmienił te reguły, wyrócił je. Żyjąc w Duchu Świętym nie podlegał już wojskowej dyscyplinie ludzkiej religijności, ale miłości Bożej, w wolności. To nie oznacza, że prowadził życie nieuporządkowane, ale że nie był już dłużej „w klatce”.

Również dzisiaj są takie „klatki”, w których świat chce nas zamknąć. Świat nie chce, abyśmy odkryli prawdę, że jesteśmy powołani do bycia dziećmi Bożymi, do doświadczenia Jezusa w naszym życiu, Słowa Bożego, które uwalnia. Na przykład jeśli „musimy” oglądać TV aż do późna w nocy, bo inaczej nie usniemy albo jeśli „musimy” robić zakupy, aby czuć się dobrze, albo jeść z łakomstwa, aby zrekompensować sobie brak uczucia, to czy to nie są nasze „klatki”? Tak, to są klatki, więzienia, ponieważ przymuszają nas do robienia rzeczy, które nam szkodzą. Wielu ludzi na świecie żyje w klatkach. Jednak dzisiaj Słowo Boże przychodzi nam z pomocą i wskazuje drogę wyjścia z klatki: spotkanie z Jezusem

i ze wspólnotą. Paweł oślepił kiedy spotkał Jezusa, a właściwie to Jezus go oślepił, jakby chciał przez to powiedzieć: „Zobacz, beze Mnie jesteś ślepy. Czy nie uświadamiasz sobie, że Bóg pragnie dla ciebie cudownego życia?” Jednak Paweł odzyskał wzrok przez ręce pewnego brata, Ananiasza. Od tego momentu życie Pawła zmieniło się, ponieważ wyszedł z "klatki" świata, aby wejść w doświadczenie wolności Bożej.

**Czy czujesz, że jesteś w klatce?** Wiedz o tym, że możesz z niej wyjść. Ale czy chcesz wyjść? Wejdź do wspólnoty! Nie ma innej drogi. To jest terapia Boża, która się nazywa: Jezus i bracia. Czy powtarzamy te same rzeczy? Tak, oczywiście! Powtarzamy te same rzeczy, ponieważ to są rzeczy Boże: proste, ale skuteczne. Nie ma ich dużo, ale są o wiele potężniejsze niż mnóstwo rzeczy tego świata! Są tacy, którzy uciekają się do bioenergoterapii, do magów, horoskopów, jogi, New Age i do tysiąca innych fałszywych rozwiązań, powodujących kolosalne szkody, często ukryte za maską dobra (sposoby szatana). Lecz ten, kto zwraca się do Jezusa i łączy się z braćmi, odnajduje prawdziwe źródło życia i dzięki swojej wytrwałości doświadczy życia nowego, pełnego, szczęśliwego... i wolnego! Do kogo chcesz się zwrócić? Wybierz dzisiaj i pamiętaj, że za słowami idą czyny!

W tym pawłowym świadectwie raz jeszcze wyraźnie widać, że w chrześcijaństwie nie chodzi o nasze przemyślenia i poglądy na temat Boga, ale o stworzone przez Boga fakty, o których koniecznie musimy świadczyć, o ile je widzieliśmy lub słyszeliśmy o nich. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 23

W dwudziestym trzecim rozdziale Dziejów Apostolskich widzimy uwięzionego Pawła. Stało się tak dlatego, że odważnie głosił swoje świadectwo przed całym narodem. Teraz – w drugim świadectwie – grono słuchaczy się zawężyło, a zarazem świadectwo jest krótsze, ale bardziej treściwe. Zaczyna się od tego, że komendant miasta, Lizjasz, pozwala mu stanąć osobiście przed Sanhedrynem bez więzów. Sanhedryn wie tylko tyle, że prawowierny i pobożny Żyd, postępujący zgodnie z Zakonem, z niepojętych powodów wpadł w towarzystwo chrześcijan. Za takim postępowaniem, według Sanhedrynu, mogły się kryć tylko ciemne i złe motywy. Piotr i Jan byli ludźmi nieuczonymi i prostymi, co usprawiedliwiało ich postępowanie. Paweł natomiast musiał mieć nieczyste sumienie względem tych, z którymi niegdyś walczył przeciwko „chrześcijańskiemu obłędowi”.

Z takiego powodu już w pierwszym zdaniu Paweł zdaje się mówić: wiem, co o mnie myślicie, ale ja stoję tu przed wami wolny, „z całkiem czystym sumieniem” (Dz23,1). Słuszność powyższej interpretacji potwierdza postępowanie arcykapłana Ananiasza, który wypowiedź Pawła uważa za przestępstwo i każe uderzyć go w twarz. Paweł nie jest małym wystraszonego dzieckiem, zna swoje prawa i stanowczo, w sposób profetyczny, sprzeciwia się takiemu postępowaniu ludzi sprawujących władzę w słowach: „uderzy cię Bóg, ściano pobielana” (w.3). Ananiasz, jak się dowiadujemy później, zostaje zamordowany kilka lat potem, w czasie żydowskiego powstania przeciw Rzymowi.

Paweł jako świadek Chrystusa nie zgadza się z takim lekceważeniem służby Bożego, któremu przedstawiciel władzy - pod pozorem wymierzania sprawiedliwości - chce przykleić etykietkę zuchwałego przestępcy! Bóg nie zostawił więc takiej obelgi bez kary.

Paweł, mimo że miał trudności, nie straci rozsądku, który jest darem Bożym. Co robi jako człowiek duchowy? Posługuje się swoją inteligencją i przebiegłością, aby stworzyć sytuację dla siebie korzystną. Udaje mu się doprowadzić dwie frakcje Sanhedrynu do konfrontacji i korzystając z powstałego zamieszania, wychodzi bez szwanku. Wydaje się to bezsensowne,

ale w rzeczywistości nie ma w tym nic dziwnego: należy posługiwać się swoją inteligencją i ufać swoim zdolnościom. Jest to całkowicie biblijne postępowanie.

Jesteśmy dziećmi epoki, w której człowiek uważa, iż sam sobie wystarczy. Polegając na swoim rozumie, nie potrzebuje Boga ani innych ludzi. Dzisiaj ten sposób myślenia jest bardzo rozpowszechniony. My również często mamy pokusę postępowania według własnego mniemania, nie prosząc nikogo o pomoc. Rozum stał się „zdolniejszy”, lepszy od Boga. A co mówi Słowo Boże? Mówi, że Paweł, człowiek pełen Ducha Świętego, z pewnością zwracał się do Boga w każdej potrzebie. Jak to Paweł sugeruje Filipianom ( Flp 4,6): „... ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu ...”. Nie czekał jednak z założonymi rękoma, ale brał się do działania, posługując się swoją inteligencją. Nieraz wydaje się nam, że ufanie sobie jest grzechem albo znakiem braku zaufania do Boga. Tak nie jest! Bóg nie chce mieć ani robotów, ani „nadludzi”, to znaczy osób, które działałyby bez Niego. Uświadom sobie dzisiaj, że twoje zdolności są ograniczone, ale jeśli jesteś w stanie dojść do jakiegoś punktu, to masz możliwości dojścia do tego punktu! Bóg może uczynić wszystko, ale nigdy nie uczyni tego, co ty sam możesz zrobić..., właśnie dlatego, że chce, abyś to ty zrobił .

Dzisiaj, jeśli masz zbyt wysokie mniemanie o sobie, zacznij uznawać, że jesteś biednym ograniczonym stworzeniem, że nie jesteś w stanie zrobić wszystkiego, że potrzebujesz innych i zacznij w pokorze szukać braci i ich pomocy. Jeśli natomiast myślisz, że jesteś przegrany, przestań wierzyć temu kłamstwu. Jesteś dzieckiem Bożym, stworzonym przez Boga. Masz zdolności, zalety jakich nie mają inni. Dasz sobie radę w życiu. Idź do braci, aby razem z nimi zrozumieć, jakie masz zdolności, zalety i jak możesz je dobrze wykorzystać. Oczywiście wraz z Bogiem! Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 24

Sprawa Pawła toczy się jak w filmie. Rośnie napięcie. Kolejne przesłuchanie Pawła, ale jeszcze nie na najwyższym szczeblu, ma miejsce u Feliksa, najwyższego przedstawiciela władzy rzymskiej w Cezarei. Przenosimy się w ten sposób nad morze. Zaraz rano, po pełnym tajemnicy przewiezieniu Pawła z Jerozolimy do Cezarei, Lizjasz – komendant Jerozolimy – informuje arcykapłana Ananiasza o tym, co zaszło w nocy.

Nieprzypadkowo Łukasz zaczyna rozdział od słów: „Po pięciu dniach przybył arcykapłan Ananiasz z kilkoma starszymi i retorem, niejakim Tertullosem”. Przybyli do Cezarei, przy czym co najmniej dwa dni trwała podróż i to z rzecznikiem prawnym, to znaczy że działał szybko i energicznie. Nie mógł dopuścić, aby Paweł znów mu uszedł. Rzecznik prawny Tertullos był kimś w rodzaju adwokata, człowiekiem biegłym w sztuce ustnego przemawiania.

Najpierw, jak to widzimy w wersetach drugim i trzecim, zostaje ogłoszone oskarżenie. Jest ono poprzedzone pochlebstwami. W żadnej mierze nie było prawdą, że pod rządami Feliksa Żydzi cieszyli się zupełnym spokojem. Chodziło tutaj o dokładne przygotowanie gruntu pod oskarżenie Pawła.

Przychodzi teraz kolej na Pawła. On - przeciwnie do Tertullosa – wypowiada się spokojnie i rzeczowo. Akcentuje tylko długoletnie piastowanie urzędu prokonsula przez Feliksa: „wiedząc, że od wielu lat jesteś sędzią nad tym narodem, przystępuję spokojnie do mojej obrony”.

Paweł, w trosce o nawrócenie swoich braci Żydów, przemawia do namiestnika Feliksa i arcykapłana Ananiasza. Jest rzeczą oczywistą, że do swojego chrześcijaństwa Paweł przyznał się otwarcie, z tym wszakże sprostowaniem, że nie chodzi o „sektę”, o odstępstwo, ale o drogę.

Chrześcijanie kładli duży nacisk na „drogę”, żeby pokazać, że teraz zrealizowała się prawdziwa nadzieja religii żydowskiej. Paweł twierdząc, że „służy ojczystemu Bogu” oraz „wierzy we wszystko co jest napisane w Zakonie i u proroków”, trzyma się mocno wielkiej żydowskiej nadziei, „że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. W ten sposób stwierdza, że jest Izraelitą i to naprawdę i w znacznie większej mierze niż jego

oskarżyciele. Jasno i wyraźnie idzie tą „drogą”, którą Bóg ojców pokazał, stworzył i zaofiarował, przysyłając Jezusa Mesjasza.

Jednakże naród izraelski, który oczekiwał wypełnienia obietnic danych przez Boga za pośrednictwem proroków, w chwili, w której one się konkretyzują, w której zjawia się upragniony Mesjasz, nie jest w stanie zaakceptować, że interwencja Pana mogłaby się dokonać w sposób tak mało „nadzwyczajny”, przez osobę na pozór taką samą jak inni, o bardzo pospolitym imieniu „Jezus”, będącą synem jakiegoś cieśli z Galilei. A jednak Bóg tak właśnie zadziałał, niemal z banalną prostotą.

Również w naszym życiu Bóg często działa w ten sposób. Są chwile, w których spodziewamy się wielkich rzeczy od Boga, na sposób bardzo wyszukany, podczas gdy On woli działać w sposób prawie banalny, tak prosty, że często czujemy się zawiedzeni i zmieszani. Ale taki jest Bóg, nasz Bóg! Jezus nie jest jakąś gwiazdą medialną, nie stara się nas zadziwić specjalnymi efektami, ale działa w nas i dla nas w zwyczajności naszego codziennego życia. Jemu nie chodzi o to, aby nas wprawić w zdumienie, ale aby z nami żyć każdego dnia. Oto nasz Mesjasz. Taki jest nasz Zbawiciel, Bóg, który pragnie przebywać z nami codziennie, po prostu jako członek naszej rodziny. Jednak w każdej sytuacji On zawsze jest Bogiem i zawsze interweniuje jako Bóg. Nie porzuca nas nigdy, ponieważ jesteśmy Jego dziećmi. Jeśli ufamy, że On nam udzieli tego, o co Go prosimy, On nam to da bez wypominania. Od nas zależy, czy dostrzeżemy to, co czyni i jak to czyni. Dzisiaj Słowo Boże zachęca nas, abyśmy nie szukali jakichś nadzwyczajności u Boga, ale Boga w Jezusie, który jest nadzwyczajny i zawsze jest z nami. A później, wraz z Nim, będziemy przeżywali także rzeczy nadzwyczajne. Bóg chce być z tobą w każdym dniu twojego życia, dzielić z tobą każdą trudność i każdą chwilę radości. Jeśli chcesz zobaczyć, że Bóg jest rzeczywiście z tobą, nie trać czasu na szukanie znaków i cudów - szukaj cudownego Boga! Jezus mówi: „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt6,33). Szukaj najpierw królestwa Bożego, to znaczy Jego woli dla ciebie, Jego planu dla twojego życia, jaki od wieków przewidział, a który nie może się zrealizować bez wyrażenia twojej zgody. Jeśli przyłączysz się do braci, jeśli pozwolisz, aby oni ci pomogli, będziesz w stanie pojąć wolę Boga dla ciebie i żyć według niej. Amen.



## Dzieje Apostolskie

### rozdział 25

Przypomnijmy sobie jak kończy się rozdział dwudziesty czwarty. Feliks jest tam dyplomatą. Znał dobrze drogę, którą idzie Paweł i nie mógł, a nawet nie chciał skazać człowieka, który tak rzeczowo i przekonująco się bronił. Z drugiej jednak strony nie chciał sobie popsuć stosunków z arcykapłanem i dlatego nie mógł zwolnić Pawła z aresztu. Z tych powodów odroczył proces, trzymając Pawła w niepewności przez dobre dwa lata. Może trwałoby to jeszcze dłużej, gdyby nie zmiana na stanowisku. Feliks odchodzi, a przychodzi Festus, który zaraz na początku swego urzędowania, chcąc zaznaczyć swą urzędniczą obecność, przystępuje do następnego procesu. Tym razem jedzie sam do Jerozolimy i zaprasza „upoważnionych” do przybycia po raz wtóry do Cezarei, na kolejny proces. Jego duma i chęć pokazania swojej władzy i siły, szczególnie na początku rządów, jest dla niego najważniejsza. Postanawia nie wypuścić z rąk procesu, który już dwa lata czeka w Cezarei na wznowienie. Wtedy Żydzi znowu przypisują Pawłowi najcięższe winy. Tak daleko zapuścili się w swej złości, że mimo woli stali się natchnieniem dla Pawła. Powołali się bowiem na cesarza jako tego, w którego prawa uderza oskarżony. Nie wiedzieli o tym, że poddali Pawłowi myśl, aby rzeczywiście odwołać się do niego. Festus jest bezradny i nie chce zepsuć sobie stosunków z Żydami na początku swojego urzędowania. Proponuje zatem przenieść proces do Jerozolimy. Ale Paweł lepiej orientuje się w sytuacji niż młody, niedoświadczony urzędnik i stanowczo odrzuca jego propozycję. Po raz trzeci robi użytek ze swego obywatelstwa rzymskiego i stanowczo odwołuje się do Cezara.

W naszym życiu sprawy nie zawsze idą tak, jakby się chciało. Mamy z tym do czynienia też wtedy, kiedy staramy się doprowadzić ludzi do Jezusa, mówiąc im o własnym doświadczeniu, zapraszając ich na krąg biblijny lub na spotkanie ewangelizacyjne. Nasze mówienie o Jezusie może nie tylko przynieść nam radość, gdy widzimy nawrócenie brata lub siostry, lecz także drwiny lub rozmaite gorsze formy znieważenia. W początkach naszej drogi wiary często trudno jest zaakceptować ten aspekt życia. Zatem dzisiaj Słowo Boże przychodzi nam z pomocą, dając za przykład życie Pawła.

Również on był pełen różnych lęków i niepokojów, nie mówiąc o tym, że był niezwykle świadomy tego, iż za każdym razem, kiedy głosi Jezusa, spotkają go

prześladowania. Wystarczy przeczytać fragment (Kor 11,24-27), gdzie Paweł wymienia to wszystko, co przeszedł z powodu Ewangelii: był bity, kamienowany, trzykrotnie był rozbitkiem (ówczesne statki znacznie się różniły od dzisiejszych), w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci, od własnego narodu, w głodzie i pragnieniu, w zmęczeniu, zimnie i nagości. Wydaje się, że ta lista cierpień i niedostatków nie kończy się. To wszystko dla Jezusa. Także i w tym rozdziale Dziejów Apostolskich widzimy Pawła w trudnej sytuacji, w której jego współbracia, co więcej ci, którzy powierzyli mu zadanie w Damaszku, pozywają go do sądu, aby go zabić, bo stał się dla nich niewygodny! Głoszenie Jezusa jest niewygodne dla tych, którzy Go nie chcą przyjąć. Są też tacy, którzy reagują wobec głoszącego w sposób nietolerancyjny. Tak rodzą się prześladowania.

Co robić? Zatrzymać się i nie mówić już więcej o Panu? Ukryć się? Wyrzec się życia wiary? Czy też nadal głosić, być może z jeszcze większą odwagą? Paweł pomaga nam zrozumieć, że kroczenie za Panem i głoszenie Jego Imienia nie jest łatwym zadaniem, ale też nie jest zbyt trudne. Również ty i ja możemy wzrastać w zaufaniu Bogu, kontynuując mówienie o Jezusie i o naszym doświadczeniu, nie zatrzymując się w obliczu trudności, ponieważ Bóg jest zawsze z nami i nas broni. Sam Jezus nas zapewnia: „Na świecie doznacie ucisku. Ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Ufajmy Jezusowi: On już zwyciężył wszelkie prześladowania! Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 26

Ten rozdział jest dalszym opisem procesu Pawła. Gdy o nim czytamy, przychodzą na myśl słowa Jezusa, który mówi o prześladowaniach. „Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was". ( Mt 10,17-20)

Oto skąd Paweł bierze swoją odwagę: z obietnicy Jezusa. W tym tkwi sedno całej obrony Pawła. Oczywiście kiedy mówi, korzysta ze swojej inteligencji, ale jednocześnie nie zapomina o uległości Duchowi Świętemu. Widzimy to w wersecie dwudziestym piątym. Wobec gwałtownej reakcji Festusa, Paweł zachowuje spokój i odpowiada z umiarem, bez arogancji, ale w prawdzie. Tak mamy postępować: używać naszej inteligencji, nie zapominając o słuchaniu głosu Ducha Świętego. Nie jest to takie łatwe, jak się wydaje. Kiedy słuchamy Ducha Świętego w sytuacji, gdy jesteśmy atakowani z powodu Jezusa, zauważymy, że czasami On nic nam nie mówi, wymaga milczenia. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że nie jest łatwo milczeć, kiedy jest się atakowanym. Mimo to Duch Święty może od nas tego wymagać! Może też chcieć od nas mądrej wypowiedzi. Słuchanie Ducha Świętego jest przede wszystkim pracą nad pokorą. Jeśli nie jesteśmy gotowi wyrzec się samoobrony, nigdy nie będziemy w stanie słuchać Ducha Świętego.

Doświadczyłem tego, o czym piszę, wielokrotnie. Pamiętam lato we Włoszech, gdy byłem na praktyce, trwającej osiemnaście lat, we Wspólnocie Jana Chrzciciela. Na jeden miesiąc zostałem przełożonym nad kilkoma nowicjuszami. Inni starsi wyjechali na wspólne wakacje. Program nie był aż tak napięty. Starszy pan zaprosił naszą siódmkę na obiad. Zapytałem więc pozostałych sześciu, czy chcieliby pojechać czterdzieści km do tego pana? Wszyscy stwierdzili, że absolutnie nie, chcąc pozostać w górskiej bazie i odpoczywać. Mogłem powiedzieć: co to za wspólnota, jednak pojedziemy. Ale nie użyłem swojej władzy. Przyjąłem z pokorą ich decyzję, oddając to Duchowi Świętemu. Następnego dnia, jeden z braci, będący już po ślubach wieczystych,

poprosił mnie o odwiezienie na lotnisko do Wenecji, dokąd mieliśmy 110 km. W drodze powrotnej, na autostradzie, zapalił mi się silnik, po czym laweta ściągnęła mnie na pobliski parking. Przy parkingu był zaś zakład samochodowy, gdzie pracował pan Costantino, który wczoraj zaprosił nas wszystkich na obiad. Była to godzina 12.30. - Samochodem zajmę się później, a teraz chodźmy na obiad - powiedział do mnie spokojnie. Duch Święty jest w stanie poświęcić samochód, aby mnie przekonać, że On ma swoje plany zmierzające do osiągnięcia celu i nikt nie może się sprzeciwić Jego mocy.

Muszę zatem zrezygnować z samodzielnej obrony i przyjąć fakt, że mogę być również upokorzony przez innych. Duch Boży nie jest przede wszystkim zainteresowany tym, abyś zwyciężył w zawodach, ale aby twoje serce było pokorne, aby twoja postawa wobec bliźniego, szczególnie tego, który nie chce uwierzyć, była łagodna, dobrodusznna. „Uczcie się ode Mnie - mówi Jezus - bo jestem cichy i pokorny sercem ... „ (Mt 11,2). Uczmy się od Niego. On, mimo że miał oczywistą rację, nie podniósł swego głosu w sposób arogancki, kiedy stał przed Piłatem, ale pozwolił się prowadzić Duchowi, który Go bronił również przez milczenie. Kiedy czujemy się atakowani, gdy mówimy o Jezusie, nie starajmy się od razu bronić na sposób ludzki, ale skupmy się, jak Paweł, na słuchaniu głosu Ducha Świętego i korzystajmy z naszej inteligencji w harmonii z Nim. Amen.

## Dzieje Apostolskie

### rozdział 27

Animatorze domowego kręgu biblijnego, rozdział ten stawia nas wobec dwóch przeciwstawnych rzeczywistości. Jest jesień i zbliża się zima. Statek płynie wolno, bo jest dobrze obciążony. Wieją nieprzyjemne wiatry zachodnie. Najwidoczniej z tego powodu zwołano naradę, na którą zaproszono też więźnia Pawła. Zapewne setnik Juliusz dobrze wiedział, że apostoł Paweł ma w tych sprawach doświadczenie. Częste podróże pozwoliły mu zapoznać się ze sprawami związanymi z żeglugą. Znał dobrze niebezpieczeństwa morza.

Przeczytajmy kilka wersetów: „Upłynęło już wiele czasu i żegluga stała się niebezpieczna... Paweł przestrzegał (akcja rozgrywa się na Krecie, jest zima i daleko do Italii). Ludzie – mówił do nich – widzę, że żegluga zagraża niebezpieczeństwem i wielką szkodą nie tylko ładunkowi i okrętowi, ale i naszemu życiu.” (w. 9-10). Paweł, choć nie był „wilkiem morskim”, to potrafił zrozumieć, jaki wybór jest najlepszy w tej sytuacji.

Setnik, który nie znał się na nawigacji, nie umiał zdecydować, jakie byłoby najlepsze rozwiązanie. Dlaczego? Był krótkowzroczny. Patrzył jak ten, który widzi, że świeci słońce, więc rusza na długi spacer bez parasola. W ten sposób zdecydował – jak to czytamy w wersach 13-14: „Gdy powiał wiatr z południa, sądząc, że zdołają wykonać zamiar, podnieśli kotwicę i płynęli wzdłuż wybrzeży Krety. Lecz wkrótce zerwał się od strony lądu huraganowy wicher”.

Setnik nie wiedział, że Słowo Boże daje umiejętność przewidywania, to znaczy zdolność do oceny konsekwencji obecnych wyborów w przyszłości. Ten, kto słucha Słowa Bożego, otrzymuje zdolność przewidywania w sytuacji, którą przeżywa.

Nic więc dziwnego, że nieposłuszeństwo Słowu Bożemu ma swoje konsekwencje i to bardzo negatywne. Czytamy o nich u naocznego świadka, św. Łukasza: „Kiedy przez wiele dni ani słońce się nie pokazało, ani gwiazdy, a niestabnąca nawałnica szalała, znikła już wszelka nadzieja naszego ocalenia. A gdy już ludzie nawet jeść nie chcieli (aby nie wymiotować z powodu choroby morskiej), Paweł przemówił do nich: „... a teraz radzę wam być dobrej myśli” (por. w.20-22).

Kiedy ocalenie wydaje się być bezpowrotnie utracone, mąż Boży słucha głosu Pana i odzyskuje odwagę. Jak Pawłowi udało się odzyskać odwagę i nadzieję? Uwierzył on słowom, które Bóg wypowiedział do niego we śnie. Również i do nas Bóg przemawia, kiedy już stracimy nadzieję, ale tylko ten odnajduje drogę, kto wierzy i uważnie słucha jak Bóg przemawia (poprzez Słowo Boże, fakty i braci). Tylko Paweł otrzymał słowo nadziei i zachęty. Tylko Paweł posiadał wewnętrzną siłę do zachęcania i dodawania odwagi wszystkim innym, chociaż był jedynie biednym głosicielem, podczas gdy inni byli wytrawnymi żołnierzami lub „wilkami morskimi”.

Dlaczego mąż Boży, choć tak słaby, jest jednak o wiele odważniejszy od innych? Skąd bierze siłę, odwagę, roztropność w sytuacjach ekstremalnych? Paweł uwierzył Jezusowi! Uwierzył w to, co Jezus mówi i idąc za wskazówkami Słowa Bożego doświadczył, że słowa Jezusa są prawdą. Jesteśmy wezwani do zdobycia takiego doświadczenia. Jezus jest rzeczywiście drogą dojścia do Boga, jest prawdą demaskującą wszelkie kłamstwo nasze i świata, jest życiem i światłem życia. Jednak nie wszyscy wezwani mają takie doświadczenie. Potrzeba stałości, aby nauczyć się słuchania Pana w Słowie, przez fakty i przez braci. Może będzie cię to kosztowało wiele wyrzeczeń. Ale tylko przyjmując Słowo Pana, możesz doświadczać Jezusa. Również w twoim życiu, jeśli wytrwale będziesz szedł za Jezusem, musi być wyraźnie widoczna różnica pomiędzy twoim życiem a życiem innych. Jeśli jeszcze jej nie ma, bądź wytrwały, bardziej się przyłóż do prowadzenia kręgu i nawróć się, jeśli to konieczne, głosząc nadzieję ludziom, którzy żyją blisko ciebie, ale giną, bo nie znają Jezusa. Żaden człowiek sam z siebie nie może dzisiaj dać ludziom otuchy, aby się nie bali. Może to uczynić tylko Jezus mieszkający w tobie, gdy jak Paweł, znając Jezusa, będziesz czekał wraz z towarzyszami życiowej drogi na pomoc od Tego, który może w jednej chwili zmienić wzburzone fale życia, w spokojną toń dalszej wędrówki.

Paweł ma dla ciebie jeszcze jedno przesłanie. Może nieraz pytasz: Czy ktoś przyjdzie do mnie na spotkanie kręgu? Odpowiedź dana Pawłowi z nieba brzmi (w.24): „Oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą”. Teraz więc Paweł wkracza pomiędzy zrozpaczonych ludzi. Gdy wcześniej ostrzegał ich przed wyruszeniem w dalszą podróż, z pewnością kiwali z politowaniem głowami nad jego pesymizmem. Teraz natomiast widzą, że jego słowa zasługują na uwagę. Paweł staje się po raz drugi w tej podróży - i to skutecznie - posłańcem Bożym,

przekazując im to samo słowo: „nie bój się”, które i jemu zostało przekazane. Paweł pokazuje, co to znaczy wierzyć. „Ufam bowiem Bogu, że tak będzie, jak mi powiedziano”. Oznacza to, aby w położeniu bez wyjścia zaufać przyrzeczeniu Boga i trwać w pewności, że zostanie ono spełnione. Amen.

## **Dzieje Apostolskie**

### **rozdział 28**

Na zakończenie Księgi Dziejów Apostolskich pragniemy na przykładzie św. Pawła zobaczyć, że prawdziwa wiara nieustannie wzrasta.

Pomocą do rozwoju wiary są problemy, przeciwności, które będą stawiane przed tobą za Jezusowym przyzwoleniem. W tym rozdziale widzimy Pawła, który wyszedłszy szczęśliwie z jednego problemu, napotyka kolejną śmiertelnie niebezpieczną przygodę swego życia. Przy nakładaniu chrustu do ognia uczepia się jego ręki żmija. Wszyscy są pewni, że niebawem umrze. Na prostych tubylcach scena ta robi niesamowite wrażenie. Patrząc na gada, uważają Pawła za przestępcę. I jak ci na morzu, tak samo ci na lądzie, wydają osąd. Mówią, że na pewno jest mordercą. Ale apostoł znowu zachowuje spokój i strząsa gada w ogień. A ponieważ Paweł ani nie puchnie od trucizny, ani nie pada martwy, opinia tubylców zmienia się jak chorągiewka. Skoro tak się stało, to musi on być bogiem, któremu – jak teraz widzą – ani morze ani żmija nic zrobić nie mogą.

Sytuacja ta doskonale wprowadza nas w bogate życie, które będzie istnieć po dwuletnim prowadzeniu kręgu. Będziesz świadkiem licznych sytuacji bezradności ludzi, którzy nie znają w pełni Boga. Nie możesz się jednak dziwić, gdy coraz częściej pod twoim adresem, niemal jednym tchem, będą wypowiedane słowa: „morderca” i „bóg”. Ludzie tacy jak Paweł są stale potrzebni, bo kto pokona problemy w tobie jak nie Jezus. Przeszkody pojawiać się będą w najbardziej nieprzewidzianych momentach. Nawet na modlitwie. Z ognia rozpalonej chwały, wyjdzie jakaś „żmija” i będziesz przeżywał roztargnienia. Rzuć je w ogień modlitwy, oddaj je Panu, a one tam się spalą.

#### **Wdzięczność i niewdzięczność chlebem powszednim**

Twoja służba będzie wyrastać z potrzeby sytuacji i Pan będzie kierował tym wszystkim w cudowny sposób. Może i ciebie los zepchnie nie na wielką parafię, ale na „małą wyspę zapomnianą w Europie” jak twoja miejscowość. Wielka aglomeracja miejska – Jerozolima – napełniła Pawła niewdzięcznością, a nawet nienawiścią, zaś owi tubylcy nie wiedzieli nawet, jak wyrazić wdzięczność człowiekowi, który przebywa wśród nich jako więzień.

#### **Potrzeba sytuacji**



Gdziekolwiek zaniósł cię dziejowe burze, patrz uważnie i wczuj się raz jeszcze w potrzebę Słowa Bożego. Mów do -dzisiejszych tubylców- o potrzebie ewangelizacji przez zakładanie domowych kręgów biblijnych, które prowadzą do pełnej wiary. Daj to bogactwo tym, z którymi Bóg cię złączył. Amen.

Ks. Jan Kruczyński

Uroczystość Trójcy Świętej, Witkowo, dnia 26 maja 2013

Przeznacz uwagi: [jankruczynski@gmail.com](mailto:jankruczynski@gmail.com)